

DAR JEZYKÓW

W jaki sposób udzielany w czasach Nowego Testamentu? Czy współczesne mówienie językami pochodzi od Boga? Mamy się o niego starać czy unikać?

Dogłębne zbadanie powszechnie dyskutowanego i kontrowersyjnego przedmiotu w świetle Pisma Świętego przez Pastora Raymonda G. Jolly'ego

- ROZDZIAŁ 1 - HISTORIA MÓWIENIA JEZYKAMI

MÓWIENIE językami, zwane także *glosolalią* - od greckich słów *glossa* (język) i *lalia* (mowa) - było powszechnie praktykowane we wczesnym Kościele. Nauczanie i praktykowanie współczesnego "mówienia językami", "glosolalii" (dla odróżnienia współczesnych przejawów "języków" od tych występujących we wczesnym Kościele używać będziemy cudzysłowu), wywiera w ostatnim czasie znaczny i bardzo kontrowersyjny wpływ na chrześcijaństwo. Nawet "ortodoksyjni" duchowni "prostolinijnych" denominacji (zarówno katolickich, jak i protestanckich), z których wielu starannie unikało i nie pochwalało "mówienia językami" w przeszłości, dążą obecnie do niego, chcąc je zyskać dla siebie i członków swego kościoła do swobodnego używania, w wielu przypadkach prawdopodobnie widząc w nim pomocny środek do zatrzymania, czy też odzyskania, niektórych szybko malejących mas lub do zdobycia nowych zwolenników. Papież wywołał znaczne ożywienie, gdy, ku przerażeniu konserwatywnych katolików, na Placu Św. Piotra pobłogosławił zgromadzenie katolickich "charyzmatyków". (Wielu "mówiących językami" nazywa siebie "neozielonoświątkowcami" i "charyzmatykami").

Jako poszukiwacze Prawdy, chcący poznać wolę Bożą we wszystkich sprawach dotyczących naszego odpowiedniego

stosunku do Niego oraz gorliwie pragnący "dobrze rozbiierać słowo prawdy" (2 Tym. 2:15); by w ten sposób pognać "naukę zdrową" (Tyt. 1:9) i ją praktykować, musimy dobrze zrozumieć ten przedmiot.

Słusznym byłoby pytanie: Czy współczesne "mówienie językami" pochodzi od Boga? Czy jest nauczane przez Biblię? Jaka jest jego wartość? Czy powinniśmy się starać, by je osiąść?

Będziemy starali się odpowiedzieć na te pytania przez rozważenie daru mówienia językami w Kościele pierwotnym, sposoby w jaki ten i inne "dary" Ducha były zdobywane, ich celów, używania i nadużywania oraz historii współczesnego "mówienia językami", jego źródeł, rodzaju wypowiedzianych słów, dowodów za i przeciw itd.

Prawdziwy pogląd na tę, jak również i na inne nauki i praktyki dotyczące Boga i wypełniania się Jego planów i celów, można osiągnąć jedynie przez dokładne zbadanie tego, do jakiego stopnia ta nauka i praktyka zgodna jest: (1) z Jego nieomylnym Słowem, Biblią, która może uczynić nas "mądrymi ku zbawieniu" i która jest "pożyteczna ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; Aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony" (2 Tym. 3:15-17); (2) z otrzymanym od Boga i odpowiednio używanym rozsądkiem, duchem "zdrowego zmysłu" (2 Tym. 1:7); oraz (3) z faktami - co jest sprzeczne z faktami, jest oczywiście nieprawdziwe.

MÓWIENIE JĘZYKAMI WE WCZESNYM KOŚCIELE

Zdolność mówienia obcymi językami była przez Boga udzielona wczesnemu Kościołowi. Nowy Testament podaje pewną liczbę relacji o różnych osobach, które otrzymały i używały tego "daru" (cudzysłowu będziemy także używać w przypadku *cudownych*

darów Ducha). Sposób potraktowania przez Apostoła Pawła mówienia językami w 1 Kor. 12,13 i 14 wskazuje, że posiadanie i używanie tego szczególnego "daru" było we wczesnym Kościele uważane za bardzo ważne.

Wiele szczerych, wierzących chrześcijan kładzie wielki nacisk na obecne "mówienie językami", twierdząc, że fakt ten jest mocnym dowodem, iż otrzymali Ducha Świętego i są dziećmi Boga. Niektórzy z nich skłonni są nisko cenić chrześcijan, którzy tego nie doświadczyli, chcąc wzbudzić w nich poważne obawy co do tego, czy kiedykolwiek byli oni rzeczywiście dziećmi Bożymi i otrzymali Jego świętego Ducha.

Pierwszy przypadek cudownego mówienia językami zapisany w Nowym Testamencie miał miejsce w Jerozolimie w dniu zesłania Ducha Świętego, dziesięć dni po wstąpieniu przez Jezusa do nieba, gdy czekający uczniowie zostali ochrzczeni Duchem Świętym. Dzięki temu Żydzi z wielu krajów mogli we własnym języku słuchać o wspaniałych dziełach Bożych (Dz.Ap. 2:1-11). Cel tego mówienia językami był oczywisty - szersze głoszenie Ewangelii wśród narodów o odmiennych językach.

Dodatkowy chrzest Ducha dla Kościoła, z równie cudownym objawem mówienia językami, odbył się trzy i pół roku później w Cezarei, gdy pierwsi poganie - Korneliusz i cały jego dom weszli w skład ciała Chrystusowego (Dz.Ap. 10:44-47; 11:15).

Inne przypadki mówienia językami przez wczesny Kościół były *wyłącznie wynikiem wkładania rąk przez jednego lub kilku z dwunastu Apostołów* (Dz.Ap. 8:14-18; 19:6; odnośnie Dz.Ap. 9:17,18 zobacz Dodatek). W Piśmie Świętym, czy gdziekolwiek indziej, nie ma żadnej wzmianki o stosowaniu przez wczesny Kościół ciągle powtarzanej rytmicznej muzyki, by doprowadzić do zstąpienia Ducha na wyznawców, co często jest dzisiaj czynione na wielu spotkaniach "mówiących językami".

"Dar" języków jest wymieniony razem z innymi "darami" Ducha w 1 Kor. 12:4-11 (por. w. 28-30) i jest wspomniany także w 1 Kor. 13 i 14, gdzie Apostoł Paweł dosyć dokładnie wyjaśnia jego podrzędność w stosunku do łaski miłości (greckie *agape*, miłość niesamolubna, bezinteresowna) i "daru" prorokowania (niekiedy cudownej zdolności przepowiadania przyszłych wydarzeń, jak np. w przypadku Agabusa - Dz.Ap. 11:28; 21:10,11 - lecz szczególnie do nauczania, publicznego wyjaśniania różnych zarysów Słowa Bożego - przeszłych, teraźniejszych i przyszłych).

Powinniśmy wyraźnie odróżniać Ducha Świętego jako takiego od cudownych "darów", czyli objawów, udzielonych wczesnemu Kościołowi. Jak wyjaśnia Apostoł: "A różne są dary, ale tenże Duch. I różne są posługi, ale tenże Pan" (1 Kor. 12:4,5).

Do historii należy już fakt, że "dary" Ducha ustały we wczesnym Kościele zaraz po tym, gdy zasnął ostatni z Apostołów - gdyż tylko oni mogli udzielać tych "darów". Niektórzy z tych, którzy popierają obecną praktykę "mówienia językami", utrzymują, że to ustanie było wynikiem oziębnięcia Kościoła i że Obj. 2:4 popiera takie twierdzenie.

"JĘZYKI ... USTANĄ"

Apostoł Paweł wyraźnie wskazuje, że "dary" Ducha przeminą - nie z powodu oziębłości Kościoła, lecz *dlatego że cel dania i używania tych "darów" zostanie w pełni osiągnięty, nie będą więc one już więcej potrzebne*. W 1 Kor. 14:22 wskazał on, że mówienie językami było dane "za cud (na znak), nie tym, którzy wierzą, ale niewiernym", by zwrócić uwagę niewierzących na Kościół i jego metody. Innymi słowy, "dar" ten nie tyle był przeznaczony *dla rozwoju Kościoła, co na świadectwo dla grzesznego świata*, by w ten sposób zapewnić Kościołowi odpowiednie oparcie i uznanie w świecie.

W zgodzie z tym Apostoł Paweł powiedział (1 Kor. 13:8): "Miłość nigdy nie ustaje; bo choć są proroctwa [*nie miał oczywiście na myśli proroctw Biblii* - które na pewno nie ustaną zanim się wszystkie nie wypełnią - chodziło mu raczej o szczególny "dar" mocy Bożej do publicznego wyjaśniania Prawdy, a także, drugorzędnie, do przepowiadania przyszłych wydarzeń - w. 2; 1 Kor. 12:10], te zniszczą [przestaną być praktykowane jako jeden z "darów" Ducha; grecki czasownik *katargeo* tutaj użyty znaczy *stać się całkowicie bezużytecznym, niepotrzebnym, skończyć się*]; choć języki [szczególny dar] mocy Bożej do mówienia obcymi językami - w. 1; 1 Kor. 12:10], te ustaną; choć umiejętność [na pewno nie wszelka znajomość, lecz szczególny "dar" mocy Bożej do poznawania rzeczy - w. 2; 1 Kor. 12:8], wniwecz się obróci [*katargeo* użyte ponownie]".

Dlaczego "dary" te (a przez skojarzenie wszystkie pozostałe "dary" Ducha - te trzy wymienione przedstawiają także pozostałe) miały ustać? Z dwóch powodów:, (1) Kiedy wczesny Kościół został już zorganizowany i zdobył odpowiednie oparcie oraz uznanie w świecie, przyciągając w ten sposób jego uwagę, a szczególnie uwagę tych, których Pan powołał "z ciemności ku dziwnej swojej światłości" (1 Piotra 2:9) spośród żydów i pogan (Rzym. 1:16), dary te nie były już dłużej potrzebne; (2) Gdy zostały skompletowane pisma Nowego Testamentu i dodane do Starego Testamentu, Kościół nie potrzebował już "darów", gdyż Pismo Święte samo w sobie jest wystarczające, by "uczynić mądrym ku zbawieniu", a człowieka Bożego "doskonałym [*greckie artios, całkowicie wyposażony, w pełni wykwalifikowany*], ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczonym [łącznie z najważniejszym i nieodzownym zadaniem rozwinięcia podobieństwa Chrystusowego]" (2 Tym. 3:15-17).

"TO, CO JEST DOSKONAŁEGO"

Szczególnie druga myśl jest poparta słowami Pawła z 1 Kor. 13:9-13. Po stwierdzeniu w w. 8, że różne "dary" Ducha ustaną, zniszczą, wniwecz się obróca, wyjaśnia on:

W. 9: "Albowiem [podaje teraz wyjaśnienie swych słów z w. 8] po [greckie *ek* - z i dlatego, z powodu] części [Stary Testament był jedyną częścią Biblii dotąd daną] znamy i po części prorokujemy [chrześcijanie z początku wieku Ewangelii posiadali te "dary", ponieważ Biblia nie została jeszcze w całości dana; tak więc, "dary" miały na celu *uzupełnienie* - chwilowe Starego Testamentu, niekompletnego objawienia dla Kościoła]".

W. 10: "Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałego [greckie *to teleion, zupełna, całkowita* - skompletowana Biblia - w przeciwieństwie do tego, *co jest po części*, tj. "darów" Ducha], tedy to ["dary"], co jest [tj. istnieje] po [z, z powodu] części [dotąd był dany tylko Stary Testament jako część Biblii], zniszczyje [greckie *katargeo*; "dary" miały *się skończyć* - *ustać, przeminąć, wniwecz się obrócić* - po skompletowaniu Biblii]".

Ci, którzy uznają praktykowane dzisiaj "mówienie językami", w przeciwieństwie do wypełnienia się tego proroctwa, utrzymują, że "to, co jest doskonałego" nie odnosi się do skompletowanej Biblii, lecz do (1) skompletowanego, udoskonalonego Kościoła. Niektórzy upierają się, że stosuje się to do (2) owego doskonałego wieku - okresu drugiego adwentu Chrystusa i Jego Królestwa: Fakt, że Apostoł przez "to, co jest doskonałego" nie rozumiał żadnej z tych dwóch rzeczy, jest pokazany w w. 11-13. W omawianiu tego problemu utożsamia się z Kościołem (porównaj w. 12 "widzimy").

W. 11: "Pókim był dziecieniem, mówiłem [aluzja do *języków*] jako dziecko [por. 3:1; 14:20], rozumiałem [aluzja do *proroctw*] jako dziecko, rozmyślałem [*sądziłem*, aluzja do *umiejętności*] jako dziecko; lecz gdy się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych [aluzja do "darów" Ducha, które dotyczyły tylko wczesnego

Kościola - dzieciństwa Kościoła - greckim słowem przetłumaczonym w tym wersecie jako *dziecię* jest *nepios*, co znaczy *niemowlę*".

W. 12: "Albowiem teraz [za dni Apostołów] widzimy [dopiero rozwijający się Kościół] przez [greckie *dia* - *przez*] zwierciadło [*przez mroczne okno* - Rotherham; nie nasze współczesne, jasne szkło, lecz cienkie płyty z rogu, przezroczyste krystaliczne kamienie itp.; porównaj Obj. 4:6; 21:11; 22:1], i niby w zagadce [greckie *enainigmati* - enigmatycznie, niewyraźnie, niejasno; Biblia, objawienie Boga, która nie była jeszcze skompletowana, gdyż dopiero jedna jej część, w pełni podana, była zrozumiałą, rzucała bardzo mgliste światło, tak iż wczesny Kościół ani nie mógł poznać w pełni, tak jak sam był znany przez Boga, ani nie jasno zrozumieć]; ale na on czas [gdy pisemne objawienie, Biblia, zostanie skompletowane przez włączenie Nowego Testamentu] twarzą w twarz [wówczas otrzyma jasne zrozumienie; a ponieważ zwierciadło przedstawiało wiedzę *niepełną*, wyrażenie "twarzą w twarz" dla kontrastu jest oczywiście także metaforą stanu *zpełnej* znajomości spisanej i objawionej woli Bożej; twarz jest niekiedy typem poznania - zobacz Obj. 1:16; 20:11; tak więc gdy "mawiał Pan do Mojżesza twarzą w twarz" - 2 Moj. 33:11 - Mojżesz nie *widział* Go twarzą w twarz - 2 Moj. 33:20 - "twarzą w twarz" znaczy tutaj *wyraźnie*; ponieważ Bóg przemawiał do Mojżesza w sposób zupełnie zrozumiały, nie jak z innymi prorokami przez wizje i sny: "Usty do ust ... nie w widzeniu, ani w zagadaniu, *ani w podobieństwach*" (*ainigmaton* - Septuaginta) - 4 Moj. 12:6-8; 5 Moj. 34:10]; teraz poznaję [Kościół] *po części* [z części, z tej tylko części Słowa Bożego - Starego Testamentu - która została już dana; a więc *niezupełnie* - porównaj w. 9,10], ale na on czas [gdy zostanie skompletowane pisemne objawienie] poznam [*zpełnie* - w greckim], jakom i poznany [przez Boga; nie znaczy to, że Paweł lub ktokolwiek inny z Kościoła będzie wszechwiedzącym, ale że gdy z chwilą dokończania Nowego Testamentu ustanie niejasny stan zwierciadła - uzupełnianie Starego Testamentu darami Ducha -

wówczas przez skompletowaną Biblię - "twarzą w twarz", stan jasnej znajomości- poznają w pełni, czyli wyraźnie Boski charakter, plan i dzieła odkrywane przez Niego Jego Kościołowi w skompletowanej Biblii] jest".

W. 13: "A [w greckim: *lecz* - w przeciwieństwie do "darów" Ducha, które wkrótce miały przeminąć] teraz [przez cały wiek Ewangelii, kiedy są one szczególnie potrzebne] zostaje [trzy łaski, dla kontrastu z trzema tymczasowymi "darami" Ducha, które wkrótce miały przeminąć - w. 8] wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy [które reprezentują także wszystkie inne łaski Ducha, podobnie jak w w. 8 trzy wymienione "dary" Ducha przedstawiały także wszystkie inne]; lecz z nich [pozostających łask] największa jest miłość".

Wyrażenie "to, co jest doskonałego" (*to teleion - kompletne, zupełne*) nie może odnosić się, jak twierdzą niektórzy, do skompletowanego, udoskonalonego *Kościoła* czy też doskonałego *wieku* - wieku Tysiąclecia, czyli wieku Królestwa, w którym Chrystus, głowa i ciało, rządzić będzie w Prawdzie i sprawiedliwości - gdyż każde z tych założeń doprowadziłoby nas do nierozsądnego, niezgodnego z faktami i niebiblijnego wniosku, że przez cały wiek Ewangelii Kościół przebywał w stanie niemowlęctwa i dzieciństwa i że nigdy nie osiągnął dojrzałości. Jakże sprzeczne byłoby to z takimi ustępami jak: Dz.Ap. 20:32; Efez. 2:20-22; 4:11-16; Kol. 2:6,7,19; 2 Tym. 3:15-17; Żyd. 5:11-14; 6:1-3; 1 Piotra 2:2,5; 2 Piotra 1:1-11; 3:18!

Apostoł oświadcza, że dziecinne rzeczy Kościoła, "dary Ducha, tak bardzo potrzebne w jego początkach, *zostaną usunięte, skończą się* (nie z chwilą jego udoskonalenia, czyli zmartwychwstania, ani nie w czasie jego rządzenia wraz ze swym Panem i Głową w wieku Tysiąclecia, lecz) "gdy przyjdzie to, co jest doskonałego" - gdy Pismo Święte, łącznie z Nowym Testamentem, stanie się doskonałe, zupełne i kompletne.

Wówczas, a nie z chwilą jego całkowitej doskonałości czy też w Tysiącletnim panowaniu w chwale, Kościół pozbędzie się owych rzeczy dziecinnych, już dłużej niepotrzebnych "darów" Ducha. Wówczas przy pomocy kompletnego Słowa Bożego i łask Ducha, reprezentowanych w trzech pozostających łaskach: wierze, nadziei i miłości - które całkowicie zaspokoją potrzeby umysłu i serca Kościoła - będzie on mógł w dalszym ciągu wzrastać w znajomości i łasce aż do doskonałości.

Wczesny Kościół za dni Apostołów *jako całość* był w stanie niemowlęctwa, nierozwinięty, wciąż jeszcze daleki od dojrzałości - dlatego Bóg udzielał mu "darów" Ducha aż do czasu dania "tego, co jest doskonałe" (pełne, objawione), do czasu, gdy będzie mógł "zaniechać rzeczy dziecinnych".

ŚWIADECTWA WCZESNEGO KOŚCIOŁA ODNOŚNIE "JĘZYKÓW"

Skoro więc "dar" języków przeminął razem z innymi "darami" Ducha wkrótce po tym, gdy Kościół otrzymał Nowy Testament (który w ten sposób uzupełnił Biblię, natchnione Słowo Boże, i uczynił ją "doskonałą"), kilkadziesiąt lat po zaślęciu Apostołów, jak możemy wytłumaczyć występowanie tego i innych "darów" przez dwa pierwsze wieki naszej ery?

Musimy pamiętać o tym, że niektórzy z tych, którym Apostołowie przekazali "dary", łącznie z "darem" języków, przeżyli Jana, najdłużej żyjącego Apostoła, dlatego też możemy spodziewać się dowodów używania niektórych "darów" nie tylko w pierwszym wieku, ale przez znaczną część wieku drugiego. Ireneusz (115-202) i Tertulian (115-224) pisali o mówieniu językami praktykowanemu w ich czasach. Ale Chryzostom (347-407) nie pozostawia wątpliwości, iż za jego czasów mówienie językami ustało już zupełnie.

W swych "Kazaniach na temat pierwszego listu Apostoła Pawła do Koryntian", odnośnie 1 Kor. 12, napisał:

"Cały ten ustęp jest bardzo niejasny:, lecz niejasności biorą się z naszej nieznamomości oraz ustania omawianych faktów, które były takimi w czasie ich występowania, ale dłużej już nie mają miejsca".

Augustyn (354-430) był równie stanowczy. W swych "Kazaniach na temat pierwszego listu Jana" napisał:

"Dawniej "Duch Święty zstępował na tych, którzy uwierzyli: i ci mówili językami", których się nie uczyli, "tak jak ów Duch udzielał im daru wymowy". Były to znaki przystosowane do czasów. Niezbędne bowiem było świadectwo Ducha Świętego we wszystkich językach, by pokazać, że Ewangelia Boga ma przeniknąć wszystkie języki na całej ziemi. Zostało to dokonano w celu wydania świadectwa i już przeminęło".

HISTORIA WSPÓŁCZESNEGO RUCHU "JĘZYKOWEGO"

Zwolennicy "mówienia językami" często starają się wyrzucić wrażenie, iż praktyka ta rozpowszechniona była wśród zaawansowanych chrześcijan przez cały wiek Ewangelii, od dni Apostołów aż do obecnych czasów, lecz fakty historyczne mówią co innego. Od czasów montanistów (mniej więcej połowa II wieku) przez przeciąg 1500 lat nie ma żadnych wiarygodnych wzmianek o *glosolalii*. Jej przypadki wystąpiły około 1700 roku wśród hugenotów we Francji. Począwszy od roku 1830 podobne zjawiska miały miejsce w Szkocji, a od 1831 w Anglii. Wzbudziły one wielkie ożywienie, a niektórzy wierzyli, np. Edward Irving, duchowny prezbiteriański, w którego kościele pojawiło się wiele takich objawów - iż są to rzeczywiste dowody przywrócenia cudownych darów Ducha rozpowszechnionych we wczesnym Kościele. Irving i inni o podobnych poglądach utworzyli wkrótce Katolicki Kościół Apostolski, który wciąż działa. Jest także wiele

innych zgromadzeń, takich jak Kościoły Zielonoświątkowe, niektóre Kościoły Świętości, część Kościołów Boga, Zgromadzenia Boga, Zgromadzenia Ewangelii, Apostolska Misja Wiary, mormoni, Katolicy Zielonoświątkowcy, grupy charyzmatyczne w innych kościołach, Ludzie Jezusa; charyzmatyczne grupy namiotowe itd., które także utrzymują, że ich członkowie, posiadają i posługują się cudowną mocą mówienia językami.

Współczesny ruch zielonoświątkowy jako taki zapoczątkowany został przez doświadczenie w rodzaju święta Zielonych Świąt ewangelisty Charlesa F. Parhama i jego współpracowników w Topeka, w Kansas, około 1900 roku. Pani Agnes Ozman, członek szkoły biblijnej założonej przez Parhama, miała otrzymać "dar" Ducha Świętego "mówienia obcymi językami". Podano, że wkrótce potem dwunastu studentów także zostało napelnionych Duchem Świętym i mówiło obcymi językami, a niektórzy z obecnych w pokoju mieli nawet widzieć rozszczepione języki ognia, takie same, jakie pojawiły się w dniu zesłania Ducha Świętego. Z Topeki "języki" zawędrowały do Los Angeles, gdzie powstała Misja Azusa, która na wiele lat stała się centrum ruchu zielonoświątkowego.

Po tych wczesnych początkach współczesny ruch "językowy" znacznie się rozszerzył, a w jego szeregi weszło wiele tysięcy wierzących chrześcijan pragnących otrzymać i używać cudownego "daru" "mówienia językami". Ruch "językowy" zyskał szczególną popularność i powszechne poważanie w latach sześćdziesiątych.

Przypadki "mówienia językami" występują nawet także w czasie uroczystości i rytuałów religijnych *niechrześcijan*, lecz pogan. Mówi się, że radziecki przywódca, Józef Stalin, często wpadał w trans i mówił różnymi językami. A czasopismo informacyjne: *American Opinion (Zdanie Ameryki)* opisywało jak na Plaży Zachodzącego Słońca w Los Angeles hippisi, jak gdyby będąc pod działaniem leków halucynogennych, stosowali glosolalię.

Czy wszystkie te przypadki były objawem prawdziwego, danego przez Boga mówienia językami, jakie miało miejsce w dniu zesłania Ducha Świętego, w domu Korneliusza itd. we wczesnym Kościele? Na pewno nie!

"DARY" UDZIELANE TYLKO PRZEZ APOSTOŁÓW

Pismo Święte jasno uczy, że przywilej udzielania "darów" Ducha przez włożenie rąk *należał wyłącznie do Apostołów*. Dlatego też "dar" języków - razem z innymi "darami" przekazywanymi w ten sam sposób - oczywiście skończył się (1 Kor. 13:8) wraz ze śmiercią ostatnich braci, na których któryś z Apostołów włożył ręce - gdyż bracia ci, nie posiadając urzędu apostołskiego, nie mogli tych "darów" udzielić innym. Na próżno wertowalibyśmy Biblię szukając miejsca, w którym ktokolwiek inny niż Apostoł udzielałby "darów" Ducha.

Jest to niedwuznacznie pokazane w Dz.Ap. 8:5-24. Fragment ten bardzo jasno oświadcza, że nawet ewangelista Filip, choć mogący czynić "cuda i moce wielkie" (w. 6,13), nie był w stanie udzielić "darów" Ducha, lecz zobowiązany był czekać na *Apostołów*, by uczynili to dla nowo nawróconych (w. 14-17). Czarnoksiężnik Szymon widział, że "dary" były udzielane "przez wkładanie rąk Apostołskich", *nie czyich innych*. Usiłował wówczas w samolubny i nierozsądny sposób kupić od Apostołów to należące wyłącznie do nich prawo udzielania "darów" (w. 18-24).

Co więcej, uczniowie z Efezu otrzymali "dary" dopiero, gdy Paweł włożył na nich ręce (Dz.Ap. 19:1-6).

Zmuszeni więc jesteśmy wyciągnąć wniosek, że skoro jedynymi narzędziami ludzkimi, przez które Bóg udzielał "dary" Ducha, było dwunastu Apostołów, *"dary" te musiały ustać w drugim wieku, gdy umarł ostatni uczeń, który otrzymał je od któregoś z Apostołów*.

TYLKO DWUNASTU W URZĘDZIE APOSTOLSKIM

Na nic się nie zda twierdzenie, że Apostołowie byli przez cały wiek Ewangelii i są teraz także. Urzędu apostołskiego nigdy nikt inny nie piastował ani nigdy nie będzie nikogo innego oprócz tych Dwunastu (Obj. 21:14). Wszyscy inni roszczeni sobie prawo do tego urzędu nie są uznawani przez Boga (2 Kor. 11:13; Obj. 2:2). Wybór Macieja, przypuszczalnie na Apostoła, przez około 120 uczniów w czasie między wniebowstąpieniem Pana a wylaniem Ducha Świętego w dniu zesłania Ducha Świętego (na którego Apostołowie mieli czekać - Dz.Ap. 1:4,5,15-26), nigdy nie został zatwierdzony ani uznany przez Boga.

Było to niezgodne z Boskim zarządzeniem, gdyż zastrzegł On sobie prawo wybierania Apostołów. Bóg sam przez Jezusa wybrał pierwszych Dwunastu (Jan 15:16; 17:6-24) oraz w miejsce Judasza Apostoła Pawła ("naczynie wybrane" - Dz.Ap. 9:15; Gal. 1:15; 2 Kor. 11:5; 12:11) jako jednego z Dwunastu.

- ROZDZIAŁ 2 - TRZY ŹRÓDŁA "MÓWIENIA JĘZYKAMI"

SKORO więc Biblia naucza, że mówienie językami nie należy już do naszych dni i że ten "dar" Ducha minął razem z innymi "darami" wkrótce po śmierci Apostołów - którzy jedynie mogli ich udzielać - jak wytłumaczyć współczesne występowanie tzw. biblijnego mówienia językami?

"Mówienie językami" jest w naszych czasach częścią wielu spotkań religijnych. Z wielką gorliwością popierane jest słownie i w wielotomowej literaturze jako dowód prawdziwego chrztu Duchem Świętym. W rzeczywistości, obecne przypadki "mówienia językami" mogą być ogólnie podzielone na trzy grupy.

Podajemy je bez jakiegokolwiek zamiaru krytyki pod adresem naszych szczerych, gorliwych braci chrześcijan, którzy starają się poznać wolę Pana. Niemniej jednak wierzymy, że łudzą się ci szczerzy chrześcijanie, którzy utrzymują, że teraz oni lub inni otrzymali od Boga przez Jego Ducha Świętego cudowną moc mówienia językami.

FAŁSZYWE NAŚLADOWNICTWO

(1) Większość naszych braci "mówiących językami" zgodzi się, że bardzo łatwo jest udać, upozorować, że on lub ona naprawdę mówi językami przez wykonywanie pewnych ruchów, zwykle zdradzających dużą dozę emocji, i mówienie czegoś w obcym języku lub wypowiedanie niezrozumiałych bełkotliwych dźwięków. Taki sposób postępowania, czyli hipokryzja, jest często praktykowany, zwodząc wielu. Często robi się to, by wyrzucić wrażenie na innych. Niekiedy takie oszustwo można wykryć przez rozpoznanie wciąż powtarzanego, wyuczonego bełkotu. Uznajemy jednak, że ten rodzaj hipokryzji nie jest z pewnością stosowany przez wszystkich, ani nawet przez większość tych, którzy twierdzą, iż naprawdę mówią językami.

PSYCHOLOGICZNE "MÓWIENIE JĘZYKAMI"

(2) Współczesne "głosolalie" mogą być także wytłumaczone psychologicznie jako wynik mniej lub bardziej emocjonalnego uniesienia, podczas którego człowiek do pewnego stopnia traci chwilowo swoją świadomość i zdolność pełnego racjonalnego myślenia i samokontroli. Ten krańcowy emocjonalizm jest często pobudzany zbliżoną do jazzu rytmiczną muzyką hymnową, której towarzyszą śpiewy, wciąż powtarzana modlitwa, krzyki, klaskanie w ręce i inne hałaśliwe dźwięki osłabiające kontrolę człowieka nad sobą.

Wielu jednak twierdzi, iż otrzymało moc "mówienia językami" w pozornie spokojnych warunkach, bez specjalnie silnego pobudzenia napięcia emocjonalnego z zewnątrz. Emocje na pewno powstają; lecz nie aż do takiego stopnia, żeby je nazwać krańcowym emocjonalizmem.

Obecne "mówienie językami" może być także wynikiem autohipnozy lub autosugestii. W takim wypadku sugestia pochodzi raczej od samego siebie niż od kogoś innego. To tłumaczyłoby te przypadki współczesnej "głosolalii", które występują na osobności (czasami jako wynik oglądania lub słuchania "mówienia językami" w radiu lub telewizji).

Być może, iż jakaś osoba z takim przejęciem skupia swą uwagę na pewnym przeżyciu, jak np. współczesnej "głosolalii", że sama dostarcza sobie dużą dawkę sugestii zwykle zapewnianej przez hipnotyzera. W ten sposób ulega ona stopniowo temu, co dla niej jest przeżyciem "językowym", chociaż w swym umyśle wierzy, iż poddaje się pod wpływ Ducha Świętego. A ponieważ wie, na czym polega dzisiejsze "mówienie językami", naśladując je wpada w podobny sposób mówienia. Takie przeżycie następuje dopiero po wielu dniach i nocach żarliwej modlitwy i prób, co jeszcze bardziej wzmacnia początkową sugestię aż do powstania pewnego rodzaju samo hipnozy, której wynikiem, jak się wierzy, jest prawdziwy "dar" świętego Ducha Bożego - zdolność mówienia obcymi językami.

Tam, gdzie dzisiejsze "mówienie językami" przyjęło formę wypowiedzi w prawdziwym języku obcym, powodem może być uaktywniona, czyli wzmożona pamięć. W takich, wypadkach dana osoba przechowuje w pamięci, w podświadomości, zdania w języku obcym, których nie może przywołać w normalnych warunkach. Lecz gdy zostaną spełnione odpowiednie warunki psychologiczne, wówczas zostają wyzwolone obce wyrażenia, a

osoba taka mniej lub bardziej płynnie może mówić w danym języku, którego często nigdy nie używała ani się uczyła.

Dla przykładu, niepiśmienna służąca będąca w stanie szału - z pobudzonymi w ten sposób pewnymi partiami swego umysłu - swobodnie mówiła po łacinie, hebrajsku i grecku. Po zbadaniu sprawy okazało się, że gdy była przez pewien okres służącą w domu duchownego, słyszała jak recytował on długie fragmenty w tych językach. Dzięki powszechności radia, telewizji, dzienników, płyt, nagrań magnetofonowych, filmów itp. prawie wszyscy słyszą jakiś obcy język. Przy odpowiednich warunkach emocjonalnych i umysłowych prawdopodobnie mogliby oni, jak widać z powyższej historii, przywołać z podświadomości część lub wszystko to, co słyszeli.

Należałoby tutaj jeszcze wspomnieć o "glosolalii" psychologicznej, która może być "zaworem bezpieczeństwa" dla kogoś będącego pod wpływem wielkiego napięcia bądź depresji. Staje się to możliwym w miarę jak osoba taka odchodzi od normalnych, rozsądnych wzorów myślenia i mówienia, wyzwalając się w ten sposób spod pewnych zahamowań wieku dojrzałego, a nie poddając swych słów sensownej analizie pracującego umysłu, mówi cokolwiek jej ślina na język przyniesie - bezsensowne sylaby i słowa oraz/lub obce zwroty i powiedzenia przywołane z podświadomości. Efektem tego jest zwykle rozluźnienie napięcia oraz uczucie spokoju i radości.

"MÓWIENIE JĘZYKAMI" POCHODZĄCE OD SZATANA

(3) Chociaż doceniamy widoczną szczerą i gorliwą naszą braci chrześcijan, którzy "mówią językami", musimy ich jednak ostrzec, że niektóre przypadki "glosolalii" są bez wątpienia pochodzenia szatańskiego. Całkowite rozluźnienie się w celu przeżycia "języków" czyni człowieka otwartym na wejście i kontrolę szatana i jego demonów.

Szatan jest osobą, nie tylko abstrakcyjną zasadą. On był "kłamcą od początku" (Jan 8:44), zawsze starał się osłabić Boski wpływ wśród aniołów i ludzi, zniesławić Jego święty charakter i wypaczyć Jego cele i plany. Czyni to w dalszym ciągu, między innymi przez fałszywe naśladowanie wielu składników Boskiego planu i Jego metod działania. Te fałszerstwa widzimy szczególnie teraz, gdy "bóg świata tego" (2 Kor. 4:4; Jan 14:30; Efez. 2:2) stara się utwierdzić ludzi w tych oszustwach, by utrzymać swe podzielone i rozpadające się królestwo. U Mat. 12:25-27 nasz Pan powiedział: "Każde królestwo rozdzielone samo przeciwko sobie, pustoszeje, i każde miasto albo dom, sam przeciwko sobie rozdzielony, nie ostoi się. A jeźliż szatan szatana wygania, sam przeciwko sobie rozdzielony jest; jakóż się tedy ostoi królestwo jego?"

Jezus wskazał tutaj, że szatan będzie stosował egzorcyzm, gdy znajdzie się on (mocarz - w. 29) w procesie stopniowego wiązania, tj. ograniczania jego władzy nad anielskimi i ziemskimi członkami jego domu oraz nad jego dobrami, przy pomocy mocnych ogniw świeckich i religijnych prawd wielkiego łańcucha Prawd Pańskich (Obj. 20:1-4). Znaki czasów dowodzą, że teraz, przy końcu wieku, Jezus rzeczywiście wiąże szatana i pustoszy jego dom (królestwo). Słuszny możemy z tego wyciągnąć wniosek, że szatan był i jest podzielony sam w sobie. Nasz Pan podaje także w w. 27, że możliwym jest, by szatan wyrzucał szatana, tzn. do pewnego stopnia robił to, co może czynić Bóg przez Jezusa i świętą moc (2 Kor. 11:13-15).

Znakomity przykład zdolności szatana do naśladowania, choć w ograniczonym stopniu, mocy Bożej zapisany jest w 2 Moj. 7:8-12, gdzie czarownicy faraona rzucili swoje laski, jak uczynił to Aaron pod kierunkiem Mojżesza, i zamienili je w węże. Zrobili to oczywiście mocą szatana. To, że moc szatana jest niższego rzędu, pokazane jest w akcie połknięcia węży czarowników przez węża Mojżesza i Aarona.

Skoro więc szatan jest w stanie, chociaż w ograniczonym zakresie, naśladować cuda Boże, czyż nie jest rozsądnym wniosek, że może także naśladować dar mówienia językami? I tak jak imitacja jest podobizną niższego rzędu, nie prawdziwą rzeczą (tak samo jak wąż Mojżesza i Aarona przewyższał węże czarowników), podobnie "mówienie językami" pochodzące od szatana i jego upadłych aniołów jest nieudolną imitacją danego przez Boga "daru" (lecz nie prawdziwym darem) mówienia językami występującego we wczesnym Kościele, np. w dniu zesłania Ducha Świętego i w domu Korneliusza.

BRAK WYRAŻENIA "OBCE JĘZYKI" W TEKŚCIE GRECKIM

Na większość współczesnych "języków" składają się wypowiedzi nie przypominające żadnego z wielu języków znanych człowiekowi. "Glosolalicy" często to przyznają mówiąc, że jest to ten "obcy język", o którym mówi Apostoł Paweł w 1 Kor. 14. Zwróćmy jednak uwagę na to, że w Biblii Króla Jakuba we *wszystkich* sześciu przypadkach występowania wyrażenia "obcy język" (1 Kor. 14:2,4,13,14,19,27) słowo "obcy" jest wydrukowane kursywą, wskazując w ten sposób, że *nie ma ono odpowiednika w tekście oryginalnym*, lecz, zostało dodane przez tłumaczy. Większość innych tłumaczeń nie umieszcza w tekście słowa "obcy". Wyrażenie "obcy język" nie pojawia się też nigdzie w tekście greckim, nie ma więc podstawy do takiego przypuszczenia. Dlatego nie powinniśmy używać tego wyrażenia, gdyż zwykle kojarzy się ono z jakimś niezemskim językiem, co, jak zobaczymy, jest niezgodne z Biblią.

CELE MÓWIENIA JĘZYKAMI

Jednym z powodów, dla których "dar" języków - razem z innymi "darami" Ducha - był udzielony wczesnemu Kościołowi, było, jak tuż stwierdziliśmy, słuzenie za znak, szczególnie dla niewierzących

(1 Kor. 14:22), pomagając w ten sposób Kościołowi w uzyskaniu uznania w świecie i wyróżniając go jako coś szczególnego. Chociaż bez wątpienia zwróciło to uwagę niektórych ze świata i niewierzących, którzy w dalszym ciągu pozostali w niewierze, to głównie zwróciło uwagę tych, których Bóg pociągał ku Jezusowi (Jan 6:44): spośród (1) Żydów - "prawdziwych Izraelczyków" (Jan 1:47) - i (2) pogan, którzy byli "oddaleni od społeczności Izraelskiej" (Efez. 2:11-19). Tak więc, gdy nadszedł czas głoszenia Ewangelii dla pogan (Dz.Ap. 10; 13:46; 28:25-28), Bóg "wejrział na pogan, aby z nich wziął lud imieniowi swemu" (Dz.Ap. 15:14).

Zgodnie z Boskim celem "dar" języków był także używany, by ogłaszać to ludziom w wielu krajach o różnych językach. Znakomitym tego przykładem był dzień zesłania Ducha Świętego, kiedy Piotr i inni Apostołowie mówili językami, a w Dz.Ap. 2:5-11 zapisano, że "byli w Jeruzalemie mieszkający Żydowie, mężowie nabożni, z każdego narodu tych, którzy są pod niebem ... i strwożyli się, że je słyszał każdy z nich mówiących własnym językiem [greckie *dialekto* - dialekt - porównaj w. 8, gdzie użyte jest to samo słowo] ... słyszymy ich, mówiących językami [greckie *glossais*] naszymi wielkie sprawy Boże". Cud ten nie polegał na *słyszaniu*, lecz na *mówieniu*, jak wyraźnie wskazuje to powyższy ustęp. (Nierozsądnym byłoby spieranie się, że słuchający Apostołów rozumieli to, co było mówione, dzięki cudowi, jakiemuś szczególnemu posunięciu Boga, jak np. "darowi" interpretacji; gdyż większość słuchaczy w tym dniu zesłania Ducha Świętego nie była jeszcze nawrócona, nie mogła być zatem odnowiona Duchem Świętym i otrzymać "dary" Ducha - w. 37,38,41).

Zauważmy, że greckie słowo *glossa*, przetłumaczone (w liczbie mnogiej) w w. 11 "językami", jest tym samym słowem, które używane jest w całym Nowym Testamencie - łącznie ze słynnymi uwagami Pawła odnośnie "daru" języków w 1 Kor. 12, 13 i 14 - wszędzie tam, gdzie pojawia się słowo "języki". To, że *glossa* (w

liczbie mnogiej) miały służyć do przekazywania znaczenia prawdziwych języków w ziemskich rozmowach, jasno wynika z faktu, że używane były w stosunku do ludzi, narodów i języków - z których wszyscy mówili oczywiście innym językiem lub dialektem (Obj. 7:9; 10:11). Co więcej, w rozważanym tu fragmencie ? Dz.Ap. 2:5-11 - *glossa*, przetłumaczone w w. 11 (w liczbie mnogiej) "językami", jest *synonimem dialektos*, przetłumaczonym w w. 6 i 8 jako "język", w których dotyczy ono oczywiście obcej, lecz *ziemskiej* mowy.

MÓWIENIE "JĘZYKAMI ROZLICZNYMI"

W Dz.Ap. 11:1-18 Piotr opowiada Żydom, "którzy byli z obrzezania" swoją historię z Korneliuszem i jego domem (Dz.Ap. 10). Po streszczeniu tego wydarzenia mówi (w.15): "A gdy ja zaczął mówić, przypadł Duch Święty na nie, *jako i na nas na początku*". Mówiąc o "nas", Piotr miał na myśli uczniów w dniu zesłania Ducha Świętego ("na początku"). Skąd Piotr wiedział, że Duch Święty zstąpił na Korneliusza i jego dom, *tak jak na uczniów w dniu zesłania Ducha Świętego?* Wiedział o tym dzięki widocznemu objawowi, gdyż podobnie jak uczniowie w dniu zesłania Ducha Świętego mówili oni "językami rozlicznymi" i wielbili Boga (Dz.Ap. 10:44-46). Piotr bardzo wyraźnie oświadcza, że nie mówili oni jakimś niezrozumiałym bełkotem, lecz "innymi językami" - *prawdziwymi obcymi językami ziemi* - "*jako i na nas na początku*" (Dz.Ap. 2:4-11); wyjaśnia on bowiem swym żydowskim braciom, że "im tedy Bóg dał równy dar, jako i nam" (Dz.Ap. 11:17).

Dz.Ap. 2 i 10 podają nam jedyne dwa biblijne opisy osób mówiących "innymi językami". W obydwóch przypadkach, jak zauważyliśmy, używane języki były *prawdziwymi obcymi językami ziemi*. W ten sposób możemy sprawdzić, ustalić, co rozumiał Paweł przez "dar" mówienia językami, gdy później pisał o nim w 1 Kor. 12, 13 i 14. Nie zmienił on bowiem jego definicji. *Jeśli chcemy*

prawdziwie i harmonijnie zrozumieć Biblię, musimy tak rozumieć różne określenia, jak je początkowo wprowadza Pismo Święte (chyba, że nastąpi zmiana).

CHARAKTER WSPÓŁCZESNEGO "MÓWIENIA JĘZYKAMI"

Jest zaledwie kilka odnotowanych przypadków dzisiejszej "glosolalii" w prawdziwych językach obcych. Dla przykładu, w dużym zgromadzeniu religijnym pewna Chinka słyszała jak jakaś osoba stojąca na podium mówiła "językiem", który rozpoznała jako swój język ojczysty. Pytającym odmówiła wyjawienia, co zostało powiedziane, mówiąc jedynie, iż były to nieczyste, sprośne słowa, zbyt ohydne, by je powtarzać. Nie wszystkie jednak przypadki mówienia "językami" w prawdziwym języku obcym są nieczyste i sprośne. Lecz "mówienie językami" w naprawdę znanym języku obcym, w porównaniu z bardziej powszechnym zjawiskiem mówienia czegoś, co jest niezrozumiałe dla każdego, występuje bardzo rzadko.

- ROZDZIAŁ 3 - WSPÓŁCZESNE "JĘZYKI" A JĘZYKI PRAWDZIWE

MÓWIĄC, że bardzo rzadko współczesne "języki" są rzeczywistą mową, w odróżnieniu od bełkotu, jesteśmy świadomi, że ktoś może powiedzieć, iż nie wszystkie z trzech tysięcy lub więcej używanych języków są znane językoznawcom, dlatego też wypowiedzi te mogły zostać nierozpoznane.

Dr William E. Welmers, profesor języków afrykańskich na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles, mówi:

"Wiemy coś niecoś o reprezentatywnych językach każdej rodziny językowej świata. Nie jestem bynajmniej jedynym językoznawcą opisowym, który miał bezpośredni, osobisty kontakt z grubo ponad

stu językami reprezentującymi większość rodzin językowych świata i który przestudiował opisy języków dosłownie każdego znanego rodzaju. Gdyby glosolalik mówił jakimkolwiek z tysiąca języków Afryki, w dziewięćdziesięciu procentach przypadków poznałbym go w ciągu minuty".

Dr Welmers i inni wyjaśniają, że jeśli jakiegokolwiek wyrażenie glosolalika będzie w obcym języku, pojawią się pewne charakterystyczne cechy tłumaczenia. Powinna być na przykład pewna równoległość między długością tekstu wypowiedzi "językowej" a tekstem tłumaczenia - zdarza się to jednak nader rzadko.

Każdy język zawiera ponadto pewną logiczną strukturę, dzięki której można rozpoznać go jako rzeczywistą mowę. Całkowicie brakuje tego większości dzisiejszych "języków". Zwykle są zaledwie dwa kontrastujące ze sobą dźwięki samogłoskowe, ciągle powtarzanie i aliteracja. Często to samo słowo albo dźwięk jest z różnym zastosowaniem używane w tej samej wypowiedzi. Krótko mówiąc, powszechne dziś "mówienie językami" nie przypomina żadnego ziemskiego języka, dlatego też nie może być zakwalifikowane do mówienia językami Nowego Testamentu.

"JĘZYKI ANIELSKIE"

A może "mówienie językami" jest niezemskie, lecz niebiańskie - językiem aniołów? Na poparcie tego poglądu zwolennicy "glosolalii" przytaczają 1 Kor. 13:1: "Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi ...". Mówi się, że "języki ludzkie" dotyczą języków ziemskich, tych znanych ludziom, a "języki anielskie" języków niebiańskich - pełnych ekstazy wyrażen nieznanego rodzaju ludzkiemu.

Lecz przyjrzyjmy się dokładnie rozumowaniu Pawła. Zakłada on, że *choćby* mówił językami (*glossais* - języki) ludzkimi i anielskimi,

choćby miał doskonały "dar" prorokowania, *choćby* znał *wszystkie* tajemnice, *choćby* na żywność dla ubogich przeznaczył całą swoją majątność, *choćby* dał swoje ciało na spalenie - *choćby* miał te wszystkie możliwości i czynił te rzeczy (czego nie robił), a nie miałby niesamolubnej miłości, to i tak do niczego by mu się to nie przydało w osiągnięciu wiecznego zbawienia.

W odniesieniu do języków mówi Paweł, że nawet gdyby "mówił językami ludzkimi i anielskimi ...", zdobiąc swą mowę bogatą retoryką i wielką elokwencją przewyższającą wszystkie inne (do czego nie rościł sobie pretensji) - jeśli nie czyniłby tego z pobudek niesamolubnej, bezinteresownej miłości - *agape* - wówczas wszystko to byłoby na próżno.

W tym rozdziale Paweł kładł nacisk na *miłość* i dowodził jak niezmiernie ważnym jest posiadanie tego "owocu ducha", bez względu na to, jak bardzo może być ktoś wymowny czy też jak umie uzewnętrznić swoją wspaniałomyślność. Odwołanie się do "języków anielskich" było metaforą, superlatywem, tak jak u Gal. 1:8, gdzie powiedział: "Ale *choćbyśmy* i my, albo *Anioł z nieba* opowiadał wam Ewangelię mimo tę, którąśmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty". Paweł nie chciał powiedzieć, że anioł z nieba będzie głosił inną ewangelię, lecz użył tego rodzaju określenia, by podkreślić, że to, co im dotychczas głosił, jest jedyną prawdziwą Ewangelią i powinno być mocno bronione (Jud. 3).

Także, gdy manna na puszczy została nazwana "chlebem mocarzów" (w angielskim "pokarmem aniołów"; Ps. 78:25), nie chodziło o to, iż był to pokarm jedzony przez samych aniołów, lecz że było to znakomite pożywienie. (W Ps. 139:9-13 Dawid używa języka podobnego do Pawłowego).

Widzimy więc, że zgodnie z resztą nauk Biblii dotyczących języków Paweł mówił w sposób *hipotetyczny*, by podkreślić ogromnie ważne znaczenie niesamolubnej, bezinteresownej

miłości. Wcale nie nauczał, że jemu lub innym chrześcijanom udzielił Bóg zdolności mówienia językami istot duchowych - językami niebiańskimi.

Nie ma żadnego autentycznego dowodu biblijnego, który usprawiedliwiałby dzisiejsze "mówienie językami" przeważnie dla nikogo niezrozumiałego. Lecz ci, którzy są jego zwolennikami, przedstawiają pewne ustępy Pisma Świętego, które, jak myślą, popierają ich pogląd. Zbadamy teraz *za i przeciw* w świetle tych fragmentów.

UŻYCIE PRZEZ APOSTOŁA PIOTRA PROROCTWA JOELA 2:28,29

Joel 2:28,29: "A potem wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze; starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą. Nawet i na sługi i na służebnice wyleję w one dni Ducha mego".

W oparciu o użycie tego ustępu przez Apostoła Piotra w dniu zesłania Ducha Świętego (Dz.Ap. 2:16-18) twierdzi się, że Duch Boży został wówczas wylany na wszelkie ciało i że objawem tego był między innymi "dar" języków.

Z kontekstu Joela 2 jasno wynika, że odnosi się on do okresu chrześcijańskiego, wieku Ewangelii, kończącego się czasem ucisku. Tak więc "w one dni" znaczy w wieku Ewangelii. Wskazuje na to fakt, że w. 28 mówi, iż "potem", tj. po wieku Ewangelii (łącznie z czasem ucisku), *w wieku Tysiąclecia*, królestwo Boże zapanuje na ziemi (Mat. 6:10), a Duch Boży zostanie wylany na wszelkie ciało (Izaj. 32:13-18).

Czy można powiedzieć, że królestwo Boże jest już teraz i że Bóg błogosławi przez Chrystusa "wszelkie ciało", tj. cały rodzaj ludzki, dając mu swego Ducha (Gal. 3:8,16,29; 4 Moj. 4:21; Abak. 2:14)?

Na pewno nie! Już od 1914 roku jesteśmy w czasie wielkiego ucisku świata (Dan. 12:1; Mat. 24:21,22; itd.) i będziemy w nim jeszcze przez jakiś czas, zanim królestwo Boże nie zostanie zaprowadzone na ziemi. Narody muszą być najpierw upokorzone przez wielki ucisk. "*Potem*" (nie wcześniej) Bóg "uśmierzy wojny" i "będzie wywyższony na ziemi" (Ps. 46:9-11); gdy wielki ucisk dokona już swego dzieła, wtedy obróci On "burzę w ciszę" i "wszystkie narody" przywiedzie do "portu pożądanego" - swego królestwa na ziemi (Ps. 107:23-30; Agg. 2:8). "... na ten czas" przywróci On "narodom wargi czyste [Prawdę bez żadnej domieszki]", by "służyli(-ły) mu jednomyślnie" (Sof. 3:8,9). Wówczas "wznijdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego" (Mal. 4:1,2).

Niektórzy jednak twierdzą, iż zacytowanie przez Piotra proroctwa Joela w Dz.Ap. 2 wskazuje, że stosuje się ono tylko do tego okresu, w którym zostało wypowiedziane - wieku Ewangelii. Odpowiadamy, że zacytowanie go nie miało *na celu jego interpretacji ani wykazania, do którego lub których wieków się ono stosuje, lecz by obalić oskarżenie o pijaństwo* zarzucane jemu i innym Apostołom przez Żydów (Dz. Ap. 2:13). Zaprzeczył on jakoby zjawisko, którego świadkami byli Żydzi, było pijaństwem (w. 15), oznajmił natomiast, iż było ono wylaniem Ducha Świętego - nie grzeszną, lecz zaaprobowaną przez Boga rzeczą, o której prorokował Joel (w. 16). Następnie zacytował cały ustęp Joela dotyczący wylania Ducha, lecz w interpretacji, zastosowaniu tego fragmentu posunął się tylko do udowodnienia, że *Żydzi nie byli świadkami pijaństwa, lecz wylania Ducha*.

Jeśli będziemy mieli na uwadze cel Piotra w cytowaniu proroctwa Joela i sposób jego użycia przez niego, od razu zrozumiemy, że niema w nim nic takiego, co ograniczałoby, jak spierają się niektórzy, jego zastosowanie do wieku Ewangelii. Proroctwo Joela równie dobrze mogłoby być użyte do obalenia podobnego zarzutu, gdyby wylanie Ducha w wieku Tysiąclecia zostało przedstawione

jako pijaństwo; lecz takie użycie tego tekstu w żaden sposób nie ograniczałoby jego proroczego zastosowania do Tysiąclecia, gdyż w. 29 odnosi się do wieku Ewangelii - "w one dni".

Nie ma więc żadnej rozsądnej podstawy, by twierdzić, że Joel 2:28,29 razem z Dz.Ap. 2:16-18 dowodzą, iż już teraz Bóg wylewa swego Ducha Świętego na "wszelkie ciało", gdyż w. 28, jak właśnie widzieliśmy, dotyczy tylko wieku Tysiąclecia - "*potem*". Duch Boży jest teraz wylewany na wierzących, lecz, jak później tego dowiedzimy, nie oznacza to, że współczesne "mówienie językami" jest dowodem tego wylania.

"NIEZNAJOMĄ MOWĄ I JĘZYKIEM OBCYM"

Twierdzi się, iż Izaj. 28:11 dotyczy mówienia językami, zwłaszcza dlatego, że Apostoł Paweł zacytował go w 1 Kor. 14:21. Żaden z tych wersetów nie uczy jednak, że "dar" języków należy do naszych dni lub, że był on cudowną zdolnością do wypowiedziania niezrozumiałych wyrażen.

W kontekście Izaj. 28 prorok ostrzega izraelski lud Boży przed zbliżającym się sądem z rąk ich wrogów. Ponieważ naród izraelski nie słuchał Pana, miał otrzymać lekcję od obcych, pogan - tych, którzy mówili obcym językiem (5 Moj. 28:49, por. Jer. 5:15, gdzie to samo hebrajskie słowo przetłumaczone jest jako "język"). Istotnym jest fakt, że Apostoł Paweł w 1 Kor. 14:20-22 stosuje Izaj. 28:11,12 w związku z językiem obcym, problemem językowym w Koryncie. Dowodzi to niezbicie, że mówienie językami w Koryncie obejmowało *także języki obce*.

Słowa "obcymi językami" (w. 21) pochodzą z greckiego *en heteroglossois*. Glossois jest formą liczby mnogiej od *glossa* ("język"), słowa, które w innym miejscu, w 1 Kor. 14, jest stosowane w związku z "darem" języków. Ponieważ Paweł, nie rozróżnia tego użycia słowa "języki" od jego innych użyc w tym

rozdziale, wszystkie one z pewnością dotyczą tej samej rzeczy, mianowicie: *języków obcych* (zobacz 1 Kor. 14:21-23).

Zauważmy, że obydwie części składowe wyrazu *heteroglassois* pojawiają się oddzielnie w opisie "daru" języków w dniu zesłania Ducha Świętego (Dz.Ap. 2:4): "I napełnieni są wszyscy Duchem Świętym, a poczęli mówić innymi językami [*heterais glossais*], jako im Duch on dawał wymawiać". Jak już wykazaliśmy, wydarzenie w dniu zesłania Ducha Świętego polegało oczywiście na mówieniu obcymi (ziemskimi) językami, których mówiący nimi nie uczyli się. A zatem języki z 1 Kor. 14 najwyraźniej mają taki sam charakter, jak języki z Dz.Ap. 2.

Użycie przez Pawła Izaj. 28:11 wcale nie sugeruje, że mówienie językami we wczesnym Kościele miało trwać aż do naszych czasów lub, że miało ustać, a następnie pojawić się ponownie w naszych dniach. Słowa jego wskazują raczej, że języki (i inne "dary" Ducha) dane były wczesnemu Kościołowi po to, by poselstwo, jakie głosił - *Chrystusa ukrzyżowanego* (1 Kor. 1:23) - zwróciło uwagę tych, do których było głównie skierowane - Żydów - szczególnie tych, którzy, ogólnie mówiąc, byli niewierzącymi (1 Kor. 14:22).

W 1 Kor. 14:20 Paweł napomina braci w Koryncie, by "nie byli dziećmi wyrozumieniem [tzn., by nie byli jak nominalny Izrael cielesny, który nie rozumiał prostych, pierwszych instrukcji Boga podanych w Zakonie, jego typach i przez Jego świętych proroków; wprost przeciwnie, w swym uporze, wzgardził nimi i szydził z nich jako zbyt prostych, czyniąc je przez swoje tradycje bezużytecznymi (Mat. 15:6), dodając tak wiele zawłości, iż prawdziwy duch i istota pierwotnej prostoty Zakonu zostały zagubione w gąszczu zamieszania], ale bądźcie dziećmi [niewinnymi, czystego umysłu i miłującego usposobienia] złością [złą wolą], a wyrozumieniem [szczególnie w zrozumieniu głównego celu udzielenia przez Boga "daru" języków, mianowicie: efekownego świadectwa dla

niewierzącego narodu Izraela cielesnego, jak również głoszenia poselstwa Ewangelii ludom innych narodów] dorostymi bądźcie [dojrzałymi, nie zaślepionymi błędnym mniemaniem, że dar mówienia językami ma być używany samolubnie, z wyłącznie osobistych względów, lub, że mówienie językami ma być uważane za rzecz najwyższej wagi]".

Żydzi, szczególnie ich przywódcy, na zewnątrz moralni, uczciwi; mający pozory pobożności (2 Tym. 3:5), zbliżali się do Boga swymi ustami, lecz ich widzenie duchowe było zaciemnione, słyszenie duchowe przytępione, a serce daleko było od Niego odsunięte (Izaj. 6:9,10; 29:10-14; Mat. 13:14-17; Dz.Ap. 28:26,27).

Tak więc, gdy Bóg posłał do Żydów swego Syna dla ich zbawienia i przedstawił im poselstwo Królestwa, z nielicznymi wyjątkami byli oni oślepieni i upici tradycjami starszych (Mar. 7:3,8,9,13) oraz winem fałszywej nauki, tak, że nie mogli ujrzeć swego Mesjasza i Króla w Jego prawdziwej światłości ani docenić posłannictwa Królestwa. A zatem, z wyjątkiem stosunkowo nielicznych "prawdziwych Izraelczyków" (Jan 1:47) nie przyjęli Go (Jan 1:11) - sami odrzucili i starali się, by i inni odrzucili poselstwo Królestwa (Mat. 23:13), a swego Króla ukrzyżowali!

Dlatego zostali pozbawieni łaski Bożej i Jego przedstawicielstwa (Mat. 23:38), gdyż nie rozpoznali czasu nawiedzenia swego (Łuk. 19:44). Bóg wybrał natomiast innych rzeczników, by nieśli poselstwo Królestwa, wśród których byli także nie posiadający wielkiego wykształcenia (Dz.Ap. 4:13). Ich "nieznajoma [*obca*, ARV; *belkocząca*, Rotherham] mowa", tj. ich sposób przedstawiania i ich poselstwo, któremu towarzyszył "dar" mówienia językami, rzeczywiście był dla Żydów dziwny, szczególnie dla ich pogardliwych władców, podobnie jak poselstwo Boga było dziwne dla pogardliwych władców i innych za dni Izajasza (Izaj. 28:11-21). Ci ostatni władcy, podobnie jak i Filistyni

(w. 21; 1 Kron. 14:8-15), stali się *wrogami* Boga i Jego pomazańców.

Odwołując się do Izaj. 28:11-21, Paweł dowodzi (1 Kor. 14:21,22), że cudowny "dar" języków był znakiem Boskiego nawiedzenia i uznania wierzących chrześcijan, nie tyle przeznaczonym dla nich samych, co dla niewierzących, szczególnie nominalnych cielesnych Izraelitów. Lecz z większością tego narodu stało się tak, jak Bóg przepowiedział: "... a przeciwie mnie i tak nie słuchają, mówi Pan". "Przetoż", tj. z powodu tępoty słuchu niewierzących, języki były "za cud, nie tym, którzy wierzą [gdyż oni nie potrzebowali tego znaku], ale niewiernym [z których niektórzy przez ten cudowny "dar" poznali, że teraz Bóg wykonuje swój plan przez chrześcijan jako swych rzeczników i zostali przyciągnięci do poselstwa Prawdy, nie znanej przedtem]". Ale Apostoł mówi: "proroctwo [niekiedy przepowiadanie przyszłości, lecz szczególnie nauczanie i wyjaśnianie Słowa Bożego odnoszą się do przeszłości, terażniejszości i przyszłości] ale [nie jest szczególnie przeznaczone dla] niewiernym, ale wierzącym [których serca i umysły są gotowe na przyjęcie Prawdy w wierze]".

"NOWYMI JĘZYKAMI MÓWIĆ BĘDĄ"

Mar. 16:17 jest kolejnym fragmentem używanym przez wielu na poparcie współczesnego praktykowania "głosolalii". Utrzymują oni, że Jezus wskazuje tutaj, iż Jego uczniowie, oprócz innych znamion (w. 17,18), otrzymają także cudowną zdolność mówienia "nowymi językami", tzn. *językami, którymi nie byli w stanie się uprzednio posługiwać*.

Słów zapisanych w Ewangelii Marka 16:9-20 nie znajdujemy w dwóch najstarszych posiadanych manuskryptach greckiego Nowego Testamentu - synaickim i watykańskim. Wersety te lub ich fragmenty są jednak cytowane przed blisko stu pisarzy kościelnych piszących w okresie *poprzedzającym* najstarszy grecki manuskrypt

Nowego Testamentu obecnie istniejący. A wersje syryjska i łacińska, których pisarze mieli dostęp do greckich manuskryptów Nowego Testamentu starszych od tych, które przetrwały do dzisiaj, włączyły Mar. 16:9-20. Gdy później przepisujący grecki manuskrypt doszli do tych wersektów, *nie widząc wtedy żadnych oznak takich "darów"*, mogli dojść do wniosku, że wersety te nie są prawdziwe, lecz dodane. Tak więc, niektórzy mogli zaznaczyć je jako wątpliwe, a inni ominęli je całkowicie.

Niemniej jednak *liczbowanie biblijne* potwierdza, że fragment z Ewangelii Marka 16:9-20 jest prawdziwy. (Wyjaśnienie zasad tej metody - która pozwala potwierdzić słowne natchnienie Boga, rozpoznać poprawne wersety i skorygować błędne - oraz jej różnorodnych i cennych zastosowań można znaleźć w *The Bible*, str. 56, 335, 607-636).

Chociaż fragment z Ewangelii Marka 16:9-20 jest prawdziwy, nie mamy spodziewać się, że znamiona, o których mówią w. 17 i 18, będą towarzyszyć wierzącym *przez cały* wiek Ewangelii. Lecz uczniowie Pana we wczesnym Kościele posiadali te dowody (w. 20), co widoczne jest na przykładzie Pawła (Dz.Ap. 28:3-6) i Apostołów, którzy w dniu zesłania Ducha Świętego mówili "innymi językami" (Dz.Ap. 2:1-11; zobacz także Żyd. 2:3,4; zwróćmy uwagę, że "inne języki" nie mają nic wspólnego z niezrozumiałymi wyrażeniami).

Jeśli języki jako jeden ze znaków należą do naszych dni, dlaczego wierzący nie posiadają także pozostałych znaków, np. zdolności brania w ręce jadowitych węży bez doznania krzywdy lub picia trucizny bez uszczerbku na zdrowiu? Chociaż pewne znaki, np. wspomniane branie bez szkody węży do ręki, towarzyszyły wierzącym na początku wieku Ewangelii (zobacz Dz.Ap. 28:3-6), oczywistym jest, że nie towarzyszą już im w naszych czasach. Wierzący naszych dni nie mogą wziąć do ręki jadowitego węża bez obawy śmiertelnych następstw, czego dowodem jest chociażby

fakt, że niektórzy wyznawcy, bawiący się nimi w czasie pewnych spotkań religijnych (zwykle by się popisać), zostali przez nie ukąszeni i zmarli.

Jest zatem oczywistym, że Mar. 16:17, łącznie ze znakiem mówienia "innymi językami" (*językami, których przedtem nie znali*), może odnosić się tylko do tego okresu w historii Kościoła, kiedy "dary" Ducha były z Kościołem, a mianowicie: dwóch pierwszych wieków, co powyżej było udowodnione. (Dalsze szczegóły w broszurce "*Leczenie wiarą*").

"WZDYCHANIE NIEWYMOWNE"

Wielu twierdzi, że Rzym. 8:26 odnosi się do "daru" języków i wykazuje, iż mówienie językami nie zawsze musi być mową zrozumiałą dla ludzkiego ucha, lecz że często składa się ono z dźwięków i pomieszanych bez związku słów, niezrozumiałych dla przeciętnego człowieka. Mówi się, iż tzw. ekstatyczne przeżycie "językowe" polega na tym, że "głosolalik" nie jest w stanie odpowiednio wyrazić słów Ducha Świętego, gdyż są one pełnym emocji "*wzdychaniem niewymownym*".

Zbadanie tego wersetu i jego kontekstu wyjaśni znaczenie słów Pawła. Wcześniej pisał on o obciążonej grzechem ludzkości wzdychającej w szponach Adamowego przekleństwa grzechu i śmierci. Zapewnia on nas, że ona zostanie uwolniona z tej niewoli, gdy Kościół, "synowie Boży" (w. 19), w chwale wraz ze swym Panem błogosławił będzie świat w obiecany królestwie Boga na ziemi (Mat. 6:10). Następnie od *wzdychania świata* przechodzi on do ziemskiego stanu Kościoła, mówiąc, iż nawet on, obciążony ciałem, *wzdycha w sobie* (w. 23), oczekując "odkupienia [wyzwolenia] ciała naszego [Kościół, Ciała Chrystusowego - 1 Kor. 12:12-27]" w pierwszym zmartwychwstaniu (Obj. 20:6).

Rzym. 8:26 oświadcza: "Także też i Duch [święty umysł Boży, czyli usposobienie w Kościele] dopomaga mdłościom naszym. Albowiem o cobyśmy się modlić mieli, jako potrzeba nie wiemy; ale tenże Duch przyczynia się za nami wzdychaniem niewymownym". Greckie słowo *alaletos*, przetłumaczone "wzdychaniem niewymownym", znaczy niewypowiedzialny, "niewymowny". Jeśli wzdychania Kościoła *nie mogą być wypowiedziane*, jak mogą odnosić się one do *wypowiedzi*, takich jak, *mówienie* językami? W jaki sposób ktoś mógłby *wypowiedzieć niewypowiedziane* wzdychania Ducha? Co więcej, wzdychanie odbywa się "w *sobie*". Języki Apostołów mogły być wyrażone i *tłumaczone* (1 Kor. 14:13,28), lecz któż może zrozumieć wzdychanie, które *nawet nie może być wypowiedziane*?

Żaden cud czy też "dar" Ducha nie jest potrzebny, by wzdychać, gdyż grzeszne rzesze ludzkości, nie będące w harmonii z Bogiem, także *wzdychają*. Twierdzenie, że wzdychanie z w. 26 dotyczy mówienia językami musi prowadzić do logicznego wniosku opartego na dowodzeniu, że wszyscy chrześcijanie mówią językami, gdyż Apostoł ogólnie mówi o Kościele: "*ale i my ... my sami w sobie wzdychamy*" (w. 23). Nierozsądnym byłoby twierdzenie, że Paweł mówił tutaj tylko o tych, którzy mieli "dar" języków, gdyż prawdą jest, że "Duch ten przyczynia się" za wszystkimi chrześcijanami, a nie wszyscy chrześcijanie za dni Apostołów mówili językami (1 Kor. 12:30).

Tak więc, "wzdychanie" z Rzym. 8:26 nie może dotyczyć mówienia językami ani jako niezrozumiałymi wyrażeniami, ani jako prawdziwymi językami obcymi. Myślą tego wersetu jest raczej to, że duch, usposobienie *wierzącego* wstawia się przez Chrystusa u Boga, błagając Go. A z powodu obciążenia ciałem, często nie udaje mu się odpowiednio wyrazić i symbolicznie *wzdycha*, wyglądając obiecane uwolnienia w zmartwychwstaniu. (Zobacz *Pojednanie pomiędzy Bogiem i człowiekiem*, str. 335-337).

"ROZMAITE JĘZYKI"

Niektórzy utrzymują, że w 1 Kor. 12:10 Apostoł Paweł mówił o mówieniu językami, które składało się z niezrozumiałych zwrotów. Zajmując się tutaj różnymi "darami" Ducha używanymi w Kościele pierwotnym, mówi on, że niektórzy członkowie Kościoła otrzymali "rozmaite języki". Greckim słowem przetłumaczonym w tym wierszu "rozmaite" jest liczba mnoga od *genos*, co oznacza ogół ludzi lub rzeczy *tego samego rodzaju, typu* - jak u Mat. 13:47; 17:21; Mar. 9:29; Dz.Ap. 4:6; 7:13,19; 1 Kor. 12:28 (rozmaitość języków - dokładnie te same greckie słowa, co w w. 10); 14:10 itd.

Tak jak jest wiele rodzajów ptaków, lecz wszystkie one są ptakami, i wiele rodzajów ryb, lecz wszystkie wciąż są rybami, tak i Apostoł wyjaśnia w 1 Kor. 14:10, że wiele "jest różnych głosów [ziemskich języków] na świecie, a nic nie jest bez głosu [znaczenia]" - wszystkie one są jako języki *tego samego charakteru*, w jego różnych *rodzajach* i *typach*, z określonym słownictwem, konstrukcjami gramatycznymi i *znaczeniem* (zobacz także w. 9 i 11).

Paweł był mistrzem logiki, nie mógł więc logicznie i konsekwentnie mieszać wielorakich rodzajów *znanych* i *zrozumiałych* obcych języków ziemskich z *nieznanymi* i *niezrozumiałymi* wypowiedziami, gdyż podlegają one innemu podziałowi. Są one zupełnie odmienne - nie *tego samego charakteru*, z ich różnymi *typami* i *rodzajami*. A zatem z 1 Kor. 12:10 widzimy, że "dar" języków dany wczesnemu Kościołowi przez świętego Ducha Bożego umożliwiał niektórym jego członkom mówienie obcymi językami ziemskimi. Widzimy także, iż niezrozumiałe wypowiedzi nie są tymi "rozmaitymi językami", o których uczy ten ustęp.

- ROZDZIAŁ 4 - ZBADANIE 1 LISTU DO KORYNTIAN 14

WIELU zielonoświątkowców i innych charyzmatyków, którzy są zwolennikami mówienia językami i obecnie popierają je, łącznie z niezrozumiałymi, tzw. "wyrażeniami ekstatycznymi", w przeciwieństwie do rzeczywistych języków obcych, w dużej mierze opiera się na 1 Kor. 14, gdzie Apostoł Paweł dużo mówi na temat mówienia językami, szczególnie w w. 2, 4, 14 i 28. Twierdzą oni, iż wersety te dowodzą, że bracia z Koryntu mówili językami wypowiadając niezrozumiałe wyrażenia. Zbadamy teraz szczegółowo ten rozdział:

W. 1: Paweł napomina tutaj zbór koryncki jako całość, by *przede wszystkim*, głównie, z pilnością rozwijał się w miłości (miłości niesamolubnej, bezinteresownej, głównej trwałej łasce *charakteru*, co przed chwilą mocno podkreślił - 1 Kor. 13:13), a *po drugie* (drugorzędnie), by "starał się usilnie" (greckie *zeloute* - *gorąco pragnąć*; porównaj 12:31; 14:39, gdzie *zeloute* także przetłumaczone jest "starajcie się usilnie") o "dary" duchowe (czasowe zdolności duchowe, "dary", np. czynienia cudów, leczenia chorób, rozpoznawania duchów, mówienia obcymi językami oraz rozumienia języków dzięki nadludzkiej mocy świętego Ducha Bożego - które to "dary" były pomocne wczesnemu Kościołowi, odpowiednio używane budowały i wspomagały go); "lecz najwięcej [*szczególne*]" gorąco powinni pragnąć i wyżej cenić od wszystkich innych "darów" przejawianie "daru" prorokowania w zborze - cudownej zdolności nie tylko przepowiadania przyszłości, lecz szczególnie *nauczania i publicznego wyjaśniania ustępów Słowa Bożego* odnoszących się do przeszłości, terażniejszości i przyszłości. Taki "dar" prorokowania, odpowiednio używany, prowadziłby do zbudowania całego zgromadzenia, dlatego też Apostoł podkreśla, że jeśli bracia korynccy mieliby gorąco pragnąć jakiegokolwiek "daru" dla zboru, to powinni pragnąć szczególnie tego. Wyższość "daru" prorokowania nad "darem" języków jest dodatkowo podkreślona spójnikiem rozpoczynającym w. 2:

W. 2: "Albowiem kto mówi językiem [słowo *obcy* nie powinno być użyte wraz ze słowem *język/i*, gdyż nie ma ono odpowiednika w tekście greckim], nie ludziom mówi, ale Bogu; bo żaden [z obecnych] nie słucha (nie rozumie go), lecz on duchem mówi tajemnice". Werset ten nie dowodzi, iż języki, o których mowa, były niezrozumiałymi wypowiedziami. Oczywiście jest, że dotyczy on kogoś, kto mówił jakimś obcym językiem, *który nie był tłumaczony lub nie było nikogo rozumiejącego go*. Apostoł mówi, iż to nie było z korzyścią dla słuchaczy, jako że nikt nie rozumiał, co było mówione - nie dlatego, że to, co słyszeli, było niezrozumiałą wypowiedzią, lecz dlatego, iż był to *obcy język*, którego nie znali. Nie powinniśmy mniemać, że mówienie językami miało jedynie na celu zbudowanie *jednostki*. Apostoł całkowicie zaprzecza takiej myśli w w. 22, gdy mówi, iż języki były na znak "niewiernym".

"... lecz on [przez] duchem mówi tajemnice". To po prostu oznacza, że jeśli chodzi o słuchaczy, którzy nie rozumieli tego, co było mówione, mówiący tym językiem mówił to, co *dla nich* było czymś *tajemniczym*. Gdy mowa ta została zrozumiana, nie było już dla nich tajemnicą.

W. 3: Prorokowanie pomagało budować, napominać i pocieszać zbór (porównaj w. 31). Tak więc "dar" prorokowania był cenniejszym dla zboru niż "dar" języków, szczególnie wtedy, gdy języki nie były tłumaczone, podobnie jak znajomość Boga jest lepsza od ofiary bez takiej znajomości (Oz. 6:6).

W. 4: "Kto językiem mówi [nie rozumianym językiem obcymi, samego siebie buduje; ale kto prorokuje (przedstawia poselstwo w łatwo rozumianym języku], ten zbór buduje". Nie jest powiedziane tutaj za czy przeciw niezrozumiałemu wyrażeniu, a ponieważ Paweł omawia "dary" Ducha (1 Kor. 12:10), chodzi o "dar" prorokowania, nie jedynie publicznego przemawiania.

W. 5: Paweł wykazuje tutaj (jak w w. 2), że mówienie językami (obcymi dla słuchaczy), szczególnie, jeśli nie było tłumaczone, w skutkach i wartości było zdecydowanie niższe od "daru" prorokowania, gdyż prorokowanie mogło być łatwo zrozumiane przez braci, mogło ich więc budować.

INSTRUMENTY MUZYCZNE ILUSTRACJA

W. 6-8 bardzo wyraźnie pokazują, że nie tłumaczone języki mało wnosiły do budowania czy nauczania zboru. Ilustrując to na instrumentach muzycznych Paweł mówi: "... jako piszczałka albo cytra, jeźliby różnego dźwięku nie wydawały, jakoż poznane będzie, co na piszczałce, albo co na cytrze grają? Albowiem jeźliby trąba niepewny głos dała, któż się do boju gotować będzie?" Któż zostałyby właściwie zbudowany, wzmocniony i pouczony, co do boju chrześcijanina, jeśli nie słyszałby nic poza niezrozumiałymi dźwiękami - obcymi, nie tłumaczonymi językami? Zauważmy, co Paweł dodaje:

W. 9: "*Także i wy*, jeźlibyście [literalnym] językiem [greckie *dia* - przez, za pośrednictwem] nie wydali mowy *dobrze zrozumiałej* [ważnej - nie powinni używać "daru" języków, chyba, że ktoś z obecnych mógł usłużyć jako tłumacz; lepiej było, by "milczał ten" (w. 28) i pozwolił innym prorokować, tak by wszyscy mogli zrozumieć i odnieść korzyść (w. 19,24-26,31)], jakoż będzie rozumiane [bez tłumaczenia], co się mówi? *albowiem będziecie tylko na wiatr mówić* [słowa mówione na wiatr są bez znaczenia, bez korzyści dla słuchających; nie wypowiadali oni dźwięków nie będących prawdziwą mową, lecz raczej mówili w języku obcym dla słuchaczy]".

W. 10: Paweł mówi tutaj, że wiele jest głosów na świecie i dodaje, że "nic nie jest bez głosu [znaczenia]". Jak już wspomnieliśmy, oznacza to, że wszystkie z wielu rodzajów języków na ziemi mają znaczenie; miały je także języki, o których Paweł mówi w tym

rozdziale. Myśl ta jest jeszcze bardziej poparta jego słowami z w. 11. Nie chodzi oczywiście o niezrozumiałe wyrażenia, gdyż one nie mają znaczenia, lecz są po prostu płataniną dźwięków (bełkotem) mówionych na wiatr - w przestrzeń, pustkę.

W. 11: "Jeśli bym tedy nie znał mocy głosu, będę temu, który mówi, cudzoziemcem; a ten, co mówi, będzie mi także cudzoziemcem". Jeśli ktoś nie rozumie "mocy [znaczenia] głosu", nie znaczy to wcale, że to, co jest mówione, jest całkowicie niezrozumiałe dla *każdego* ludzkiego ucha lub, że jest to tzw. "wyrażenie ekstatyczne", lecz raczej, że wypowiedane słowa należą do języka *obcego* dla ucha słuchacza.

Dla Greków świat składał się z Greków i barbarzyńców. Barbarzyńcą był obcokrajowiec *mówiący językiem obcym*. Słowo "barbarzyńca" jest onomatopeiczne oddające brzmienie niezrozumiałej mowy, tj. mówiący językiem obcym sprawia na tym, który nie rozumie jego mowy wrażenie jak gdyby mówił "bar, bar" itd. Widzimy więc, że w 1 Kor. 14 Paweł cały czas mówi o "darze" języków *na tle rzeczywistych języków*.

W. 12: Uznając, że bracia w Koryncie gorliwie pragnęli darów duchowych (*duchów* - w znaczeniu zdolności, czyli "darów" czynienia cudów, języków itd.), Paweł zachęcił ich w *dążeniu do obfitowania ku zbudowaniu zboru*. Tak więc *przede wszystkim* powinni starać się o wzrost w łasce (*agape* - miłości z jej wszystkimi wspaniałymi cechami - zobacz *Nowe stworzenie*, str. 500/501), a następnie, *na drugim miejscu* o uzyskanie i stosowanie czasowych "darów", pomocnych dla wczesnego Kościoła, a szczególnie "daru" prorokowania, najpożyteczniejszego "daru" dla zbudowania braci (porównaj w. 1,5).

W. 13: "Dlatego [tzn. jeśli naprawdę pragniecie budować zbor] kto mówi językiem [kto ma "dar" mówienia językiem obcym], niech

się modli, aby mógł tłumaczyć [porównaj "jeden niech tłumaczy" (w. 27) oraz w. 5]".

Paweł nie miał na myśli, by mówiący językiem prosił Boga o bezpośrednie udzielenie "daru" tłumaczenia - gdyż, jak widzieliśmy, Biblia wykazuje, iż "dary" Ducha mogły być udzielane *tylko przez włożenie rąk któregoś z Apostołów*. Co więcej, "dar" tłumaczenia był zupełnie innym "darem" od mówienia językami. Nie ma żadnej wzmianki o tym, by Bóg kiedykolwiek dał "dar" mówienia językami i "dar" tłumaczenia języków tej samej osobie z wyjątkiem Apostołów (1 Kor. 12:7-11; porównaj Rzym. 12:6-8; zauważmy jak w kontekście tych wersetów Paweł akcentuje użytą przez siebie ilustrację *ciała*, w którym każdy "członek" ma swą *specjalną* funkcję).

Wydaje się więc, że w w. 13 Paweł podkreślił, iż jeśli ktoś posiadający "dar" mówienia językami modlił się publicznie w języku obcym, a nikt (*inny* - tłumacz, w. 27) z obecnych nie mógł przetłumaczyć jego modlitwy, taki miał "we zborze milczeć" (w. 28).

NIE TLUMACZONE JEZYKI BEZ KORZYŚCI

W. 14-17 mówią, dlaczego mówiący językiem obcym, modląc się publicznie powinien w taki sposób używać swego "daru", by budować zbor. Paweł stawia siebie w miejsce mówiącego językami i mówi:, "Bo jeźlibym się modlił obcym językiem [zaniósł modlitwę w zborze w języku obcym], modlić się mój duch [usposobienie w łasce pobożności, czci i uwielbienia, działające przez "dar" mówienia językami jest rzeczywiście skutecznym mówieniem z Bogiem - porównaj w. 2]; ale rozum [moje nie przetłumaczone objawienie] mój [dany przez Boga] jest bez pożytku [nie jest skutecznym w budowaniu pozostałych członków zboru]. Cóż tedy jest [coż należy wówczas uczynić]? Będę się

modlił duchem, będę się też modlił i wyrozumieniem; będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i wyrozumieniem".

Paweł (uosabiający mówiącego językami) mógł modlić się lub nadzwyczaj żarliwie, śpiewać w jakimś języku obcym, lecz jeśli nikt z obecnych nie miał zdolności tłumaczenia, słuchający nic by z tego nie rozumieli, nie byłoby zbudowania w zgromadzeniu - co zawsze powinno być na uwadze. Mówiący językami zawsze powinien mówić wraz z tłumaczem, tak by umysł, zdolność pojmowania słuchaczy mogła przyjąć i odnieść korzyść z posłania w tym języku. Jest to bardzo mocno podkreślone w następnych słowach Pawła:

W. 16, 17: "Bo jeśli byś błogosławił duchem ["dar" języków bez tłumacza i zrozumienia ze strony słuchających], jakoż ten, który jest z pocztu prostaków [tj. jeśli chodzi o rozumienie użytego języka obcego], na twoje dziękowanie rzecze Amen, ponieważ nie wie, co mówisz? Bo choć ty wprawdzie dobrze dziękujesz, ale się drugi *nie buduje* [ponieważ nie rozumie danego języka obcego]".

Jeśli ktoś składał dziękczynienie w języku, którego słuchacze nie znali, a więc nic nie rozumieli, wówczas rozum mówiącego był bez pożytku (dlatego że dane mu przez Boga objawienie nie było rozumiane; w. 14) – tzn., nie przynosił owoców w sensie budowania słuchaczy. Lecz jeśli ktoś składał podziękowanie w rozumianym języku (co oznaczało obecność tłumacza), mówił on w sposób zrozumiały dla słuchających, którzy dzięki temu mogli otrzymać zrozumienie znaczenia danego przez Boga poselstwa. W takim wypadku rozum mówiącego językami, dany mu przez Boga, używany *był* z pożytkiem. Dlaczego? Ponieważ w ten sposób budował słuchaczy i zbór (w. 12).

W. 18: "Dziękuję Bogu mojemu, iż więcej, niż wy wszyscy, językami mówię". Paweł oczywiście nie miał na myśli tego, że mówi jeszcze bardziej bezsensownym, niezrozumiałym bełkotem

niż wszyscy oni! Zauważmy także, iż stawia on znak równości między charakterem języków, którymi *sam* mówił, a tymi, którymi mówili *oni*; tak więc łatwo można dowieść, że korynccy bracia, używając "daru" języków, mówili obcymi językami - nie niezrozumiałymi słowami, "wyrażeniami ekstatycznymi", bezsensownym bełkotem, którego Paweł oczywiście nigdy by nie zaaprobował.

W. 19: Paweł podkreśla tutaj, że wolałby powiedzieć pięć słów tak, by zbór je zrozumiał i zbudował się, niż dziesięć tysięcy słów, w niezrozumiałym i nie tłumaczonym języku.

OSTRZEŻENIE PRZED DZIECINADĄ

W. 20: Paweł przestrzega braci, by nie używali "darów" Ducha po dziecinnemu i samolubnie, jak gdyby ich jedyną wartością było ich używanie. Powinni oni raczej przyjąć dojrzałą duchową postawę i zgodnie z nią postępować, gorliwie starając się wzajemnie sobie pomagać i budować się na zebraniach zborowych w najświętszej wierze przez niesamolubne używanie ich "darów" (porównaj w. 26).

W. 23: Oprócz podanego już wyjaśnienia w. 21 i 22 zwróćmy jeszcze uwagę na wyraz łączący w. 22 i 23: "Jeśliby się". W w. 22 Paweł wyraźnie stwierdził, że "języki są za cud, nie tym, którzy wierzą, ale *niewiernym*". "*Jeśliby się tedy* wszystek zbór na jedno miejsce zeszedł", po cóż wszyscy posiadający "dar" mówienia językami mieliby nimi mówić, skoro wśród obecnych nie było żadnych *niewierzących*? A gdyby na takie zebranie zborowe przyszedł ktoś nieuczony lub niewierzący, to widząc, że wszyscy oni *sami do siebie* mówią obcymi językami, słusznie mógłby pomyśleć, że wszyscy poszaleli lub są pijani (jak uważano w dniu zesłania Ducha Świętego - Dz.Ap. 2:12,13)!

To, że języki, jako znak dla *niewierzących*, z kilkoma wyjątkami były nie na miejscu w zgromadzeniu składającym się wyłącznie z wierzących, jest widoczne z kilku zdań wziętych z kontekstu: "... *bracia!* gdybym przyszedł do was, językami obcymi mówiąc ..." (w. 6); "A wszakże we *zborze* wolę ..." (w. 19); "Cóż tedy jest, *bracia?* Gdy się schodzicie ..." (w. 26).

W. 24 i 25: Tutaj widzimy sposób patrzenia Pawła na to zagadnienie: dużo korzystniejszym byłoby dla zboru skoncentrowanie się raczej na prorokowaniu niż na mówieniu językami, szczególnie tymi nie tłumaczonymi. W takiej sytuacji, gdyby niewierzący lub nieuczony znalazł się w pośrodku nich, zostałby pouczony i duchowo wzmocniony słysząc *we własnym języku* to, co byłoby mówione. W ten sposób tym bardziej by się przekonał i nawrócił, a dzięki wspaniałym usłyszonym prawdom świadczył, iż Bóg jest wśród nich.

Ale dlaczego Paweł powiedział (w. 22), że to raczej języki, a nie prorocтва, są na znak niewierzącym? Mówił on oczywiście o językach *tłumaczonych*, tak jak podkreśla to w całym rozdziale. W przeciwnym razie mówiący językami miał milczeć (w. 27,28). Lepiej byłoby powiedzieć pięć słów tak, by inni zrozumieli, niż dziesięć tysięcy słów w nie tłumaczonym języku (w. 19). Bo w jaki sposób niewierzący przekonałby się, że w zborze jest Bóg, gdyby słyszał tylko liczne nic nie znaczące dźwięki? Jak na przykład odróżniłby nie znany mu język obcy od tzw. "wyrażeń ekstatycznych", gdyż obydwa nie miałyby dla niego żadnego znaczenia? Według jego wiedzy, zbór mógłby oszukiwać i tylko *udawać*, że mówi innymi językami. Jak bez "daru" tłumaczenia, którego jako niewierzący nie mógł posiadać, poznałby różnicę?

W. 26. "Cóż tedy jest, *bracia?* Gdy się schodzicie, każdy z was ma psalm, ma naukę, ma język, ma objawienie, ma tłumaczenie; wszystko to niech się dzieje ku zbudowaniu". Paweł przedstawia tutaj stan wzorowy - tak jak powinno być w zgromadzeniu

wierzących. Nie powinno się kłaść nacisku na jeden "dar" (języki [w. 23] czy prorocstwo [w. 24]), wykluczając inne; to uniemożliwiłoby bowiem niektórym członkom zboru posiadanie sposobności do zbudowania braci ich własnym szczególnym "darem", jako że nie wszyscy otrzymali ten sam "dar" (1 Kor. 12:4-11,28-31; zauważmy, że u Rzym. 12:3-8, gdzie Paweł omawia "dary" Ducha, oraz u Efez. 4:11-13, gdzie mówi o utalentowanych ludziach danych przez Pana wczesnemu Kościołowi, wcale nie wymienia on "daru" języków!).

Każdy członek zgromadzenia miał mieć sposobność służenia innym członkom Ciała, jako że sam był jego częścią (1 Kor. 12:12-27), spełniając w ten sposób swoje zadanie budowania współczłonków. Różne "dary", jakie istniały w poszczególnych zborach, zgodnie z zaleceniem Apostoła miały być używane z odpowiednim uwzględnieniem *zbudowania* braci.

WARUNKI TOWARZYSZĄCE PISANIU 1 LISTU DO KORYNTIAN

Paweł prawdopodobnie napisał ten list nie później niż w 57 r.n.e., pod koniec swej trzyletniej służby w Efezie (Dz.Ap. 20:31; 1 Kor. 16:5-8). Jest to jeden z jego najwcześniejszych listów. W tym czasie chrześcijanie posiadali niewiele manuskryptów, nawet Starego Testamentu, gdyż byli poza nawiasem żydostwa i obcy jemu. Tak więc, były im szczególnie potrzebne, czasowe "dary" Ducha, takie jak umiejętność, prorocstwo, języki, ich tłumaczenie itd. Lecz w miarę jak pojawiało się coraz więcej manuskryptów Starego Testamentu (Dz.Ap. 17:11), a księgi Nowego Testamentu były stopniowo kończone, odpowiednio malała potrzeba "darów". Dlatego wraz z postępowaniem objawienia Nowego Testamentu zwracano coraz mniej uwagi na te "dary", także na "dar" języków. "Dar" języków wspomniany jest (i to na marginesie - zobacz 1 Kor. 12:8-10,28) tylko we wcześniejszych listach, a w ogóle nie jest wymieniony w późniejszych, jak na przykład w liście Pawła do

Rzymian (12:3-8), Efezjan (4:11-13) itd. oraz w listach Piotra, Judy i Jana.

W. 27, 28: Tutaj Paweł podaje wskazówki odnośnie *budujących* zebrań zborowych odbywanych według należytego *porządku* (porównaj w. 40). Posiadający "dar" języków wcale nie mieli mówić jednocześnie, lecz po kolei, i to nie więcej niż dwóch lub trzech. W każdym przypadku dany język miał być tłumaczony przez kogoś innego (w. 27). A jeśli nie było żadnego tłumacza, mówiący językiem miał w *zborze milczeć* (choć, jeśli pragnął, na osobności mógł używać tego "daru" - w. 28). Ilu naszych przyjaciół "mówiących językami" przestrzega dzisiaj tej zasady i, gdy nie ma tłumacza, milczy w zgromadzeniu, mówiąc tylko sobie i Bogu? Wydaje się, że niewielu. Często gwałcą oni ten nakaz.

JĘZYKI NABOŻNE

Niektórzy twierdzą, że są dwa rodzaje mówienia językami: jeden z nich nazywają językami "nabożnymi", a drugi "darem" języków, glosolalią. Mówią, że języki nabożne służą tylko jedności duchowej z Bogiem i osobistego zbudowania. Czynią to rozróżnienie, by wykręcić się od nieodpartości dowodów przemawiających za tym, że mówienie językami w Nowym Testamencie było w rzeczywistych językach obcych. W w. 27 i 28 Paweł jednak wyraźnie utożsamia języki mające służyć *we zborze* (w. 28) z językami, które były używane do mówienia "sobie i Bogu".

Innymi słowy, jeśli ktoś zamierzał mówić w zborze w jakimś języku, lecz dowiedział się, że nie ma żadnego tłumacza, *miał wstrzymać się od mówienia* w zborze. Jeśli chciał, mógł jednak użyć tego *samego* "języka", by "mówić sobie i Bogu" na osobności. Nic w tym rozdziale nie wskazuje, by Paweł mówił o dwóch różnych rodzajach mówienia językami. Dowodził on, że "dar" języków nie miał być bez tłumaczenia publicznie używany, gdyż

taka niezrozumiała mowa nie budowałaby, lecz odciągałaby uwagę, jak również wprowadzała zamieszanie i przeszkadzała w normalnym toku zebrania, które powinno być prowadzone według *porządku* i w sposób *budujący*.

W. 29-31: Posiadający "dar" prorokowania także mieli mówić po kolei, lecz nie więcej niż dwóch lub trzech w kolejności, a bracia (greckie - *inni*) mieli rozważyć (rozpoznać, zbadać, osądzić) to, co usłyszeli. Jeśli dotychczas siedzący i słuchający mówiącego brat otrzymał dalsze, być może uzupełniające objawienie, wówczas pierwszy mówca prorocki miał w uprzejmy sposób ustąpić miejsca i w milczeniu słuchać (w. 30). Jakżeż to *przystojne* i *budujące* (w. 31)!

Jest to w zupełnej zgodzie z tym, co Paweł powiedział wcześniej (w. 23, 24). Nie pochwałał on zdominowania zebrania zarówno przez posiadających "dar" mówienia językami, jak i prorocstwa. Jeśli jednak musiałby wybrać pomiędzy nimi, wybrałby ten drugi, jako że prorokowanie - wyjaśnianie - było korzystniejsze (bardziej budujące) dla wszystkich niż mówienie językami. Sytuacją idealną, jak widzieliśmy, było jednak to, na co wskazał on w w. 26.

Nie powinniśmy też mniemać, że dlatego, iż Paweł w tym rozdziale mówił o służeniu zborowi tylko przez posiadających "dar" języków lub "dar" prorocstwa, a nie wymienił użycia innych "darów" (1 Kor. 12:8-10) - to zebranie zborowe winno się koncentrować wokół mówiących językami i proroków. Paweł omówił szczególnie te dwa, gdyż właśnie na nie kładł nacisk w całym rozdziale, starając się przez porównanie "daru" języków z "darem" prorocstwa pomóc korynckim braciom w zrozumieniu faktu, że za bardzo zwracają uwagę na "dar" języków i źle go używają.

W. 32: "I [ponadto, co więcej] duchy [zdolności związane z ich "darem"] proroków są poddane prorokom". Tutaj przedstawia Paweł kolejny mocny dowód wykazujący wyższość "daru"

proroctwa nad "darem" języków. Własne duchy [zdolności] proroków były pod ich kontrolą, gdyż do otrzymania Boskiego objawienia na zebraniach zborowych nie potrzebowali tłumacza, lecz sami mogli zrozumiale przemówić. Natomiast, jeśli wśród obecnych nie było tłumacza, mówiący językami mieli milczeć w zgromadzeniu i mówić tylko sobie i Bogu.

Słowo *i* łączy w. 32 z poprzednimi wersetami i podaje dodatkowy powód, dlaczego prorokujący mówca bez trudności powinien utrzymać pokój; gdyż prorocy, mający całkowicie w swej władzy swe duchy (zdolności) oraz niezakłócone połączenie między *duchem* a *umysłem* i między *mową* a *językiem*, mogli albo mówić, albo nie mówić, w zależności od swych pragnień.

W. 33 podaje koronny powód, dlaczego "dary" winny być w zgromadzeniach używane z zachowaniem dobrych obyczajów i według porządku - dlatego że Bóg nie jest Bogiem zamieszania, nieporządku czy bałaganu, ale pokoju. Jest On przeciwny czemukolwiek, co nie jest "duchem zdrowego zmysłu" (2 Tym. 1:7) lub "uświęcenia - z umiarem" (1 Tym. 2:15, BT). Dlatego Bóg na pewno potępi emocjonalne szaleństwa, złudzenia, które przyciemniają zdrowy osąd chrześcijanina a głośne okrzyki, hałaśliwe modlitwy i emocjonalne paplanie w niezrozumiałych "językach" powoduje, iż z miejsc rzekomego spotkania się Pana ze swym ludem czynią domy bełkoczących w zamieszaniu, które przywodzą na myśl pomieszanie języków przy Wieży Babel, długotrwałe i rozdzierające krzyki proroków Baala w gajach podczas ich walki z Eliaszem.

W. 34, 35: Tutaj udziela Paweł wskazówek, co do odpowiedniego zachowania się kobiet w czasie *zebrań zborowych, kiedy podawane były nauki doktrynalne* przez tłumaczenie języków lub prorokowanie w sensie głoszenia i nauczania ze Słowa Bożego, co wcześniej opisano w w. 27-32. Na takich zebraniach zborowych kobiety w głoszeniu i nauczaniu ze Słowa miały odgrywać

drugorzędną rolę, nie starając się być *nauczycielami*. Miały się wstrzymać *od nauczania na takich zebraniach*, gdyż "Nie wypada bowiem kobiecie przemawiać na zgromadzeniu"- BT.

Kobiety mogły jednak uczestniczyć w doktrynalnych zebraniach zborowych i otrzymywać wiele błogosławieństw łącząc się w modlitwach oraz "przez psalmy, i hymny, i pieśni duchowne (Efez. 5:19; Kol. 3:16; zobacz *Nowe stworzenie*, str. 322, 323). Miały pełne prawo do zadawania pytań i odpowiadania na pytania stawiane przez nauczyciela w czasie badań bereańskich, lecz nie mogły usurpować sobie urzędu nauczyciela. Z natchnienia Bożego (Mat. 18:18) i w zgodzie z Boskim porządkiem (Efez. 5:23, 24) Paweł mówi: "Niewiasta niech się uczy w milczeniu [na zebraniach *zborowych* poświęconych głoszeniu i nauczaniu] ze wszelkim poddaństwem. Bo niewieście nie pozwałam uczyć, ani władzy mieć nad mężem, ale aby była w milczeniu" (1 Tym. 2:11, 12).

Jeśli kobiety czegoś nie wiedziały lub nie były pewne pewnych spraw, szczególnie tych przedstawionych na zebraniach poświęconych głoszeniu i nauczaniu, mogły później zapytać o to w domu swych mężów (w. 35) lub tego, który prorokował czy jakiegokolwiek innego brata. Mogły także wysunąć te sprawy przy odpowiedniej okazji, kiedy nadarzyła się sposobność na zebraniu zborowym w czasie badania bereańskiego lub w indywidualnych rozmowach i dyskusjach z braćmi, a nie przeszkadzać dla swego lub innych osobistego pouczenia w toku głoszenia i ogólnego nauczania zgromadzenia.

Ograniczenie to nie odnosiło się jednak do niedoktrynalnych zebrań - takich jak np. zebrań sławienia, świadectw i modlitw, itd. - w czasie których poświęcone kobiety chrześcijanki mogły się modlić i prorokować (*świadczyć*, lecz nie *nauczać*) z przykrytymi głowami (1 Kor. 11:5,6). Miały one pełną swobodę służenia innym poza zebraniem *zborowymi* poświęconymi głoszeniu i nauczaniu - mogły nauczać inne kobiety, dzieci, a także mężczyzn, szczególnie

niewierzących (Dz.Ap. 18:24-26; Rzym. 16:1-6,12; Filip. 4:3; 1 Tym. 5:9,10; 2 Tym. 1:5; 3:15).

W. 36: W chwilowym przyпыwie ironii Paweł pyta zbór w Koryncie: Cóż? czy to od was wyszło Słowo Boże (i jego odpowiednie wyjaśnianie)? i czy tylko do was (a nie do wybranych Apostołów Boga) Przyszło? W waszych zgromadzeniach powinny być używane odpowiednie metody, przestrzegany porządek i dobre obyczaje, bez żadnych odchyleń, jak na przykład mówienie językami bez tłumacza, jednoczesne występowanie przez dwóch lub trzech proroków czy też dopuszczanie kobiet do nauczania na zebraniach doktrynalnych zboru. Wszystkie takie anomalie muszą ustać, bo inaczej (pozostaje jedynie możliwa alternatywa)! czyż nie przywłaszczacie sobie koryntyjczycy przywileju szczególnych nauczycieli zborów? Czyż naprawdę jesteście wzorem i przykładem wszystkim zborom, pierwszym i ostatnim słowem odnośnie doktryn i praktyk w tym zakresie?

W. 37, 38: Po chwili ironii Paweł z powagą mówi o swym apostołskim autorytecie: Niech każdy, kto myśli, iż otrzymał duchowy dar prorokowania lub czegoś innego, dowie się, że to, co piszę, jest natchnionym przez Boga pouczeniem od Pana. Jeśli jednak ktoś lekceważy (Boskie źródło tego, co piszę) niech sobie lekceważy - niech uparcie zaprzecza temu, że mówię w imieniu Pana; niech będzie zadowolony ze swojej głupoty i jej skutków przed Panem.

W. 39, 40: Paweł podsumowuje teraz wzajemny stosunek „daru” języków z towarzyszącymi mu tłumaczeniami do „daru” prorokowania, w zrozumiałym sposób wyjaśniającego Słowo Boże, i z chrześcijańską czułością nazywa ich braćmi. Pisze, by gorąco pragnęli „daru” prorokowania, lecz by także nie zabraniali używania w określonym zakresie mniej korzystnego „daru” mówienia językami. Niech tylko wszystko dzieje się we właściwy sposób i według należytego porządku.

Powyższe rozważanie 1 Kor. 14 dowodzi, że rozdział ten w żaden sposób nie popiera nieuzasadnionego poglądu, iż korynccy bracia, lub ktokolwiek inny z wczesnego Kościoła, mówili niezrozumiałymi językami - tzw. "wyrażeniami ekstatycznymi" lub, że jest to słuszne i właściwe dzisiaj. Jasno on także dowodzi, że "dar" języków był cudowną zdolnością mówienia rzeczywistymi językami obcymi. Zgadza się z tym to, że wszędzie tam, gdzie w 1 Kor. 14 występuje słowo "język", możemy wstawić "język obcy", nie zmieniając właściwego znaczenia.

ROZWAŻENIE LISTU APOSTOŁA PAWŁA DO EFEZJAN 5:18-20; KOL. 3:16

Niektórzy twierdzą, że Efez. 5:18-20 i Kol. 3:16 nauczają, iż dzisiejsi chrześcijanie powinni stosować glosolalię dla wzajemnego budowania się. Wersety te nie czynią jednak żadnej aluzji do "daru" mówienia językami lub jakiegokolwiek innego cudownego "daru" Ducha. Paweł napomina w nich jedynie wierzących chrześcijan, by używali - oczywiście w odpowiedni sposób, w duchu zdrowego rozsądku - pięknych psalmów, hymnów i znanych pieśni duchowych do wzajemnego zachęcania się i budowania w chrześcijańskiej doktrynie, praktyce i społeczności (Żyd. 10:25).

U Kol. 3:16 czytamy: "Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie ze wszelką mądrością, nauczając i napominając samych siebie przez psalmy [z natchnionego Psalterza; zobacz 1 Kor. 14:26] i hymny [szczególnie chwalone Pana; porównaj Mat. 26:30; Dz.Ap. 16:25] i pieśni duchowe [liczba mnoga greckiego słowa *ode*; porównaj Obj.15:3; jest to słowo ogólnie określające pieśń, zarówno pochwalną, jak i inną; wczesny Kościół najwyraźniej posiadał pieśni w formie wierszy lirycznych do śpiewania lub nucenia]". Podobnie uczy Efez. 5:18-20.

A zatem Efez. 5:18-20 i Kol. 3:16 nie mogą w żaden logiczny sposób być łączone z "darem" mówienia językami, a już całkiem nie uczą one, że "dar" ten należy do naszych dni.

TAŃCZENIE "PRZED PANEM"

Wielu zielonoświątkowców i innych charyzmatyków utrzymuje, że rozsądne jest tańczenie "przed Panem" w czasie zebrań zborowych, z głośnymi krzykami itp. Odwołują się do takich ustępów, jak 2 Moj. 15:20,21 (opisująca Marię i inne kobiety izraelskie "z bębnami i z muzyką" we wspólnej pieśni zwycięstwa), 2 Sam.6:14,15 (mówiąca o tym, jak Dawid "skakał ze wszystkiej mocy przed Panem", a cały Izrael "prowadził skrzynię Pańską z weselem, i z trąbieniem") oraz Ps. 149:3 (który nawołuje lud Boży do chwalenia Go w tańcu).

Nie ma nic złego w tych sposobach chwalenia Boga, jeśli odbywa się to w odpowiednim miejscu i we właściwy sposób. W ustępach tych jednak, jak również i innych miejscach Pisma Świętego oraz historii wczesnego Kościoła, nie ma najmniejszej wskazówki, co do naśladowania tych rzeczy na zebraniach zborowych Nowego Testamentu.

- ROZDZIAŁ 5 -

WSKAZÓWKI PAWŁA ODNOŚNIE MODLITWY

NA podstawie 1 Tym. 2:8 zielonoświątkowcy i inni charyzmatycy twierdzą, że jedynym odpowiednim i skutecznym sposobem modlenia się na zebraniach zborowych jest ten z podniesionymi rękami. Apostoł Paweł mówi: "Chcę tedy [biorąc pod uwagę to, co poprzednio powiedział], aby się mężowie modlili na każdym miejscu, podnosząc czyste ręce bez gniewu i bez poswarku [wątpienia]". Tylko wtedy, gdy jako chrześcijanie spełniamy te trzy wymienione przez Apostoła warunki, możemy naprawdę

skutecznie się modlić do naszego Niebiańskiego Ojca i oczekiwać odpowiedzi na nasze prośby (porównaj Jan 15:7; 1 Jana 3:22).

PODNOSZENIE CZYSTYCH RĄK

(1) *Zawsze musimy być w naszym postępowaniu sprawiedliwi (przez zasługę krwi Chrystusa pokrywającej nasze niedoskonałości), całkowicie poświęceni Bogu i święci (pobożni) w naszej służbie dla Niego.* Pierwszy podany przez Pawła warunek możliwej do przyjęcia modlitwy nie był oczywiście wskazówką, co do jedynej odpowiedniej *postawy fizycznej*, jaką wierzący powinien przyjmować w modlitwie; czytamy bowiem o przyjętej modlitwie zaniesionej ze spuszczoną głową (Łuk. 18:13), ze wzniesioną głową (Łuk. 9:16; Jan 11:41; 17:1), na kolanach (Dan. 6:10; Łuk. 22:41,45; Dz.Ap. 7:60; Efez. 3:14), a nawet na leżąco, w łóżku (Ps. 63:7).

Paweł mógł mieć na myśli powszechny zarówno wśród żydów, jak i pogan zwyczaj podnoszenia i rozkładania rąk w modlitwie. Na przykład Salomon, poświęcając świątynię *stanął* przed ołtarzem i "wyciągnął ręce swoje ku niebu" (1 Król. 8:22), lecz kończąc swoją modlitwę (w. 54), "wstał od ołtarza ... a przestał klęczeć ... i podnosić rąk swoich ku niebu" (porównaj 2 Kron. 6:13). Także i Ezdrasz klęczał, gdy wyciągnął ręce swe w modlitwie (Ezdr. 9:5). Jednak ani *stanie*, ani *klęczenie* nie decyduje o tym, jaka powinna być zwyczajna czy też szczególna postawa w czasie modlitwy w zborach chrześcijańskich.

Niekiedy przytacza się wersety Ps. 28:2; 134:2 i 141:2, które mówią o modleniu się i wznoszeniu rąk, jako dowody, że jest to jedyna odpowiednia postawa w zanoszeniu modlitw w zgromadzeniach chrześcijańskich. Dlaczego jednak omija się Ps. 95:6, który mówi: "Pójdźcie, kłaniajmy się, a upadajmy przed nim; klękajmy przed Panem, stwórcy naszym"? Żaden z tych ustępów Starego Testamentu nie był dany jako wyraźne pouczenie

odnośnie odpowiedniej postawy w modlitwie na zebraniach zborów chrześcijańskich. Chrześcijanie sami mogą brać postawę do modlitwy. Na zebraniach zborowych niekiedy odpowiednim jest *stanie*, czasami *siedzenie*, a czasami *kłęczenie*.

Także i Żydzi przed modlitwą myli ręce: "Umyłem w niewinności ręce moje, a obchodzę w około ołtarz twój, Panie!" (Ps. 26:6), ale czy znaczy to, że zawsze musimy myć nasze literalne ręce zanim będziemy mogli zanieść możliwą do przyjęcia modlitwę? Oczywiście, że nie! Czyste ręce symbolicznie przedstawiają tu czyste postępowanie - mamy "kłaniać się Panu w ozdobie świątobliwości" (1 Kron. 16:29). Bóg nie spełni próśb tych, którzy przychodzą do Niego z symbolicznie nieczystymi rękami "Przełożę gdy wyciągniecie ręce wasze, skryję oczy moje przed wami; a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham; bo ręce wasze krwi są pełne" (Izaj. 1:15-18; porównaj 59:1-3; Ijob 17:9; Ps. 24:4,5; 1 Piotra 3:7).

Szczerym pragnieniem Pawła było, byśmy oczyszcili się ze starego kwasu grzechu, błędu, samolubstwa i światowości, byśmy mogli przyjść do Boga w czystym (usprawiedliwionym) stanie, wznosząc symboliczne czyste (poświęcone) ręce, stając się w ten sposób odpowiednimi do przyjęcia i gotowymi na otrzymanie odpowiedzi na nasze modlitwy. Być może niektóre z pierwszych zborów chrześcijańskich wznosiły w modlitwie literalne ręce i Paweł być może miał to na myśli, przynajmniej częściowo, gdy napominał braci, by modlili się z podniesionymi czystymi rękami. Z pewnością nie miałby nic przeciwko modleniu się przez nich z podniesionymi rękami. Jednak mniemanie, że chodziło mu tylko o literalne ręce, literalnie umyte, oznacza pominięcie duchowej prawdy, którą chciał przekazać. Jego słowa, podobnie jak i Mistrza, "duch są i żywot są" - "Duch ci jest, który ożywia, ciało [także sam sposób trzymania ramion i rąk w modlitwie itp.] nic nie pomaga" (Jan 6:63).

Apostoł był umiejętnym sługą, "nie litery, ale Ducha; albowiem litera zabija, ale Duch ożywia" (2 Kor. 3:6). Ci, którzy potrafią myśleć duchowo, rozumieją, doceniają i skorzystają z duchowego zastosowania napomnienia Pawła, że mamy modlić się podnosząc symboliczne czyste ręce, tzn. w świętym postępowaniu, w pełni oddani Bogu, służąc Mu w duchu i w prawdzie. Będą oni szukali głębszego, duchowego znaczenia - "albowiem duch wszystkiego się bada i głębokości Bożych" (1 Kor. 2:10).

BEZ GNIEWU

(2) Następnie Paweł mówi, że *mamy pozbyć się gniewu*. Ten drugi warunek bezpośrednio dotyczy nie naszego zewnętrznego postępowania, służby dla Boga, lecz naszego serca - naszej woli, by czynić wolę Bożą, naszych intencji i uczuć. Serce, tak jak i postępowanie, musi być "*Świątobliwością Pańską*" (Zach. 14:20,21). "... strzeż serca twego; bo z niego żywot pochodzi" (Przyp. 4:23; zobacz także Ps. 24:4,5; Przyp. 23:7; Jak. 4:8). Nasze serca mają być wolne od złości, niesłusznego gniewu i zawziętości; nie powinniśmy kierować się złą wolą lub mściwymi zamiarami wobec nikogo (Rzym. 13:8-10; Efez. 4:26,31; 1 Jana 4:20).

Jak możemy prosić Boga "odpuść nam nasze winy, *jako* i my odpuszczamy naszym winowajcom", jeśli sami żywimy takie jak ich uczucia w stosunku do innych. Jezus ostrzega nas (Mat. 6:15): "Ale jeśli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych". Lecz przebaczenie takie nie może być tylko zewnętrzne - "podnosząc czyste ręce" - musi ono pochodzić "z serc waszych" (Mat. 18:35). Jakże istotnym jest więc, byśmy nie pozwolili żadnemu "korzeniowi gorzkości" wyrosnąć w naszych sercach i splamić nas, czyniąc nas w ten sposób nieprzyjemnymi w modlitwie przed Bogiem (Żyd. 12:15)!

BEZ POSWARKU (WĄTPIENIA)

(3) Paweł uczy także, iż mamy posiadać mocną wiarę - nie wątpiąc [greckie *dialogismos* - *dyskusja, dysputa* (a także), *debata, zwątpienie*]. Jeśli chcemy, by nasze modlitwy zostały wysłuchane, musimy "prosić z [zupełną pewnością] wiarą, nic nie wątpiąc ... Bo niechaj nie mniema ten człowiek [który chwieje się w zwątpieniu i niepewnych myślach oraz rozumowaniu], aby co miał wziąć od Pana" (Jak. 1:6,7; porównaj Żyd. 11:6; Mat. 9:29; 21:22; Mar. 9:23; 11:22-24). Nie ma żadnego powodu do wątpienia, "boć wierny jest ten, który obiecał" (Żyd. 10:23).

Z powyższego widzimy, że słowa Pawła z 1 Tym. 2:8 przepełnione są bogatymi błogosławieństwami duchowymi dla tych, którzy posiadają i używają Ducha Świętego. Nie przeoczmy duchowego znaczenia jego nauki, twierdząc, że modlitwy mogą być zanoszone tylko w postawie ze wzniesionymi cielesnymi ramionami i rękami.

CHRZTY DUCHA A "MÓWIENIE JĘZYKAMI"

Charyzmatycy zazwyczaj utrzymują, że "mówienie językami" jest objawem chrztu Duchem Świętym człowieka wierzącego - jego osobistym przeżyciem "zielonościowym" - wobec czego chrzty Duchem, takie jak ten w dniu zesłania Ducha Świętego, są wciąż powtarzane. Lecz Pismo Święte nie popiera ich twierdzenia.

Pismo Święte dowodzi, że miał być tylko jeden chrzest Ducha dla Kościoła jako całości, w dniu zesłania Ducha Świętego (Dz.Ap. 2:1-11). Dodatkowe zmanifestowanie tego trzy i pół roku później, gdy pierwsi poganie - Korneliusz i jego dom - weszli do ciała Chrystusowego (Dz.Ap. 10:44-47; 11:15), było potrzebne, by stanowczo dowieść, że Bóg przyjął wtedy, i będzie od tego czasu przyjmował do tego Ciała zarówno pogan, jak i żydów (zobacz *Pojednanie pomiędzy Bogiem i człowiekiem*, rozdz. IX). Według Pisma Świętego nie było ani już nie miało być żadnego dodatkowego zesłania Ducha Świętego dla Kościoła, chociaż "potem", po wieku Ewangelii, błogosławieństwa wynikające z

zesłania Ducha Świętego spłyną na świat - na "wszelkie ciało" (Joel 2:28).

Chrzest Duchem Świętym, który zstąpił na Kościół w dniu zesłania Ducha Świętego, pozostaje z Kościołem przez cały wiek i w miarę jak każdy jego członek wchodzi do prawdziwego Kościoła, wchodzi w prawdziwy chrzest i ma udział w oryginalnym chrzcie Ducha. Zanim jednak ktokolwiek zostanie przygotowany na otrzymanie błogosławieństwa Ducha Pańskiego, przede wszystkim musi najpierw uzyskać usprawiedliwienie z wiary w Jezusa Chrystusa i serce wolne od miłości grzechu oraz - jako ślub poświęcenia (Rzym. 12:1) - powziąć stanowcze postanowienie, że swoje życie zużyje w służbie dla Pana, Prawdy i braci; dopiero wtedy jest w odpowiednim stanie do przyjęcia błogosławieństwa oświecenia, pocieszenia i społeczności Ojca i Syna w Ich Duchu Świętym (1 Jana 1:3). Cały lud Boży, by otrzymać szczególne łaski i przywileje wieku Ewangelii, musi przyjąć postawę podobną do tej, którą przyjęli bracia ubłogosławieni w dniu zesłania Ducha Świętego.

Nawet pomimo wielkiego zapалу w dążeniu do służenia Panu, prawdzie i braciom mądrym byłoby dla każdego naśladowanie postępowania wczesnego Kościoła w badaniu i modlitwie, w celu napełnienia Duchem (Efez. 5:18), przed usiłowaniem zostania ambasadorem Boga. Doprawdy z biblijnego punktu widzenia nikt nie ma prawa głoszenia Ewangelii, na małą lub dużą skalę, zanim najpierw nie otrzyma uznania Boskiego Ducha Świętego z góry (porównaj Izaj. 61:1).

Przeciwstawiając się niebiblijnemu pogładowi, iż należy się modlić o nowe zesłania Ducha Świętego, nowe chrzty Ducha i cudowne "dary" Ducha, miejmy na uwadze ten doniosły fakt, że dopóki każdy członek Ciała nie otrzymał swojej części błogosławieństwa z pierwszego zesłania Ducha Świętego, nie mógł on uzyskać doskonałego pokoju Bożego - (Izaj. 26:3; Filip. 4:7) ani właściwie,

aktywnie i pomyślnie zostać Boskim sługą i ambasadorem. Oby cały lud Boży gorliwie starał się o większą miarę Ducha Świętego (Łuk. 11:13), czuwając i modląc się o niego (Efez. 6:18), strzegąc swych słów, myśli i czynów, także przewodnictwa Boskiej opatrności i sposobności do służenia Bogu! Prośmy Go, by nas coraz bardziej oczyszczał od światowych ambicji i pragnień i coraz bardziej napełniał umysłem lub duchem Chrystusowym - Jego usposobieniem, a nie szukajmy nienaturalnego "daru" języków.

- ROZDZIAŁ 6 - JAK POZNAĆ ŚWIADECTWO DUCHA

Z UWAGI na naukę biblijną, że cudowne "dary", jak mówienie językami, na zawsze ustały wraz ze śmiercią dwunastu Apostołów oraz tych, którym udzielili, oni owych "darów" przez włożenie swych rąk, ktoś mógłby zapytać, w jaki sposób poświęceni wierzący mogą od tego czasu mieć pewność, że posiadają Ducha Świętego i są dziećmi Bożymi?

W Liście do Rzymian 8:16 czytamy: "Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi". Oprócz cudownych "darów" udzielonych tylko wczesnemu Kościołowi Biblia uczy jeszcze o siedmiu szczególnych znakach, które stanowią pełne świadectwo Ducha dane dla pewności każdego spłodzonego z Ducha spośród ludu Bożego wieku Ewangelii. Każdy z nich świadczy o posiadaniu Ducha Świętego i synostwa tych, którzy go mają. Jednak by mieć pełne świadectwo Ducha, potrzebne są wszystkie siedem. W krótkości są to:

(1) Oceniające zrozumienie głębokich rzeczy Słowa Bożego (1 Kor. 2:6-16; porównaj Izaj. 64:4; Mar. 4:10-12; Jan 7:17; 14:15-17; Ps. 25:8-10,12,14); (2) duchowe aspiracje (Kol. 3:1-4; porównaj 2:12 oraz Rzym. 6:4,5; Ps. 42:2,3; 63:2; 84:3; 105:4; 119:2,10,20,40; Mat. 5:6; 6:33; Filip. 3:12-14); (3) dane przez Boga sposobności służby (Rzym. 12:1; Mat. 20:1-16; 21:28,30;

25:14-30; Jan 4:34-38; Gal. 6:10); (4) wzrost w podobieństwie Chrystusowym (Rzym. 8:9,29; 2 Kor. 3:18; Gal. 5:22,23; Efez. 5:9; Kol. 3:12-14; 2 Piotra 1:5-11; 3:18; 1 Jana 3:14,16; 4:16); (5) prześladowania dla imienia Chrystusa. (Mat. 5:10-12,44,45; Jan 15:18,19; 16:2; Dz.Ap. 5:40,42; Rzym. 8:17; Gal. 4:29; Filip. 1:28,29; 2 Tym. 2:10-12; 3:12; Żyd. 10:32-34; 1 Piotra 3:14,16,17; 4:14,16,19); (6) kary za uchybienia (Żyd. 12:5-13; Ps. 94:12,13; 118:18; 119:67; Przyp. 3:11,12; Izaj. 26:16; Łuk. 12:47,48; Obj. 3:19); (7) próby i pokusy do nieposłuszeństwa wobec Boskiej woli, by sprawdzić nasz postęp lub jego brak (5 Moj. 13:3; 8:2; Ps. 66:10-12; Dan. 12:10; Jak. 1:2-4,12; 4:7; 1 Piotra 1:6,7; 4:12; 5:8,9).

Wielu za świadectwo Ducha uznaje takie rzeczy, jak bogactwo uczuć, nałogową wesołość, głosy mówiące do nich lub "mówienie" przez nich "językami", sny, wizje, doznania, bujną wyobraźnię, itp. Gdy jednak przychodzi choroba, ból, straty, rozczarowania, kłopoty rodzinne, trudy, niedostatek, prześladowania, ostre przeciwności itp., często opuszcza ich to świadectwo - *i to w chwili, gdy najbardziej go potrzebują!* Ale nie tak rzecz się ma z siedmioczęściowym świadectwem podanym w poprzednim paragrafie. Nie opuści nas ono w czasie prób, lecz utrzyma nasze serca i umysły w całkowitym pokoju przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego (Izaj. 26:3; Jan 14:27; Filip. 4:7), upewniając nas, że nasze stosunki z Bogiem są w porządku, że mamy Jego Ducha Świętego i że w dalszym ciągu traktuje On nas jako członków swej rodziny. Chwalmy za to Boga!

WIELKIE UPOWAŻNIENIE - MAT. 28:19, 20

Niektórzy twierdzą jakoby odpowiednie wypełnienie wielkiego upoważnienia (Mat. 28:19,20; porównaj Mar. 16:15-20) wymagało działania "darów" Ducha. Mówi się, że dlatego, iż Apostołowie i inni uczniowie wczesnego Kościoła otrzymali "dary", łącznie z językami, które miały pomóc im w odpowiednim wykonywaniu ich

zadań w ramach tego polecenia (Dz.Ap. 2:1-11; 1 Kor. 14:22), to i naśladowcy Jezusa potrzebowali przez cały wiek Ewangelii, i teraz przy końcu wieku wciąż potrzebują tych "darów", razem z językami, by pomagały im one w odpowiednim wypełnianiu ich roli w tym zadaniu. Z tym nie zgadza się ani Pismo Święte, ani my.

Paweł nie zaprzeczył oświadczeniu Jezusa dotyczącemu znaku "darów" dla wierzących chrześcijan (Mar. 16:17,18), gdy z Boskiego natchnienia pisał, iż owe "dary" przeminą (1 Kor. 13:8), co, jak wiemy z historii, stało się, gdy umarli Apostołowie (którzy jedynie mieli moc ich udzielania przez włożenie rąk) oraz ci, którym oni ich udzielili.

Wielkie upoważnienie nie zawierało oczywiście żadnego znaku czy wskazówki, że "dary" zostaną dane *wszystkim* uczniom "aż do skończenia świata [*wieku* - w języku greckim]" (Mat. 28:20) lub, że przy końcu wieku zajdzie potrzeba wskrzeszenia tych "darów".

ROZWAŻENIE LISTU APOSTOŁA PAWŁA DO ŻYDÓW 2:3,4

Ustęp ten ma poprzeć to, co zostało wcześniej powiedziane odnośnie Mat. 28:19,20. W swym *nauczaniu* i *głoszeniu* uczniowie mieli zwracać uwagę na "Ewangelię królestwa" (Mat. 4:17; 10:7; 24:14), "wielkie" zbawienie "głównego powołania". Żyd. 2:3,4 mówi: "Jakoż my ucieczemy, jeśli zaniedbamy tak wielkiego zbawienia, które wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana od tych, którzy go słyszeli, nam jest potwierdzone? Którym i Bóg *świadcstwo* wydawał [*poświadczając*] przez *znamiona i cuda i rozliczne moce, i przez udzielanie Ducha Świętego* według woli swojej".

Tak więc posłanie Ewangelii o Królestwie niebieskim dla Kościoła było o wiele ważniejsze od znaków, cudów, "darów" itp., które dane były, by świadczyć o prawdziwości Kościoła i pomagały w

początkowym uznaniu i utwierdzeniu go jako szczególnego zespołu (Mat. 5:14). Gdy jednak skompletowane zostało pisemne objawienie Boga, znaki, "dary" itd. nie były już potrzebne, gdyż prawdziwość posłania Ewangelii mogła być oceniona przez *studiowanie* "mocniejszej [o wiele bardziej pewniejszej od znaków, cudów itd., które z łatwością można było sfalszować lub źle użyć] mowy proroków [pouczenia]" (1 Tym. 4:13,16; 2 Tym. 2:15; 3:14-17; 4:2; 2 Piotra 1:19).

WIEK EWANGELII BEZ "DARÓW"

Tym, którzy spierają się, że uczniowie Chrystusa nie mogą skutecznie przyciągnąć i nawrócić innych bez stosowania języków i innych "darów" wspomagających ich w głoszeniu Słowa, odpowiadamy: Gdyby tak rzeczywiście było, dlaczego wierni uczniowie Chrystusa przez cały wiek Ewangelii nie mieli i nie używali "darów" do pomocy w umartwianiu ciała? Dlaczego Marsiglio, Hus, Sawonarola, Luter, Zwingli, Wesley i inni reformatorzy nie urozmaicali głoszenia i objaśniania Słowa Bożego czynieniem cudów lub używaniem "głosolalii"? Dlaczego Wycliffe, Tyndale, Luter i inni poświęcali dużo czasu i wysiłku starając się zrozumieć, wyjaśnić i tłumaczyć Pismo Święte, kiedy dużo prościej byłoby użyć na przykład "daru" tłumaczenia i znajomości i w ten sposób lepiej zrozumieć, wyjaśnić i poprawnie przetłumaczyć Biblię?

Fakt, iż tak wybitni słudzy Kościoła nie stosowali "darów" dowodzi, że ich nie posiadali. A czy możemy powiedzieć, iż było to wynikiem ich oziębłości? Z pewnością nie! Bóg skutecznie używał takich reformatorów do głoszenia i wyjaśniania swego Słowa, do przyciągania i budowania szczególnie swego wybranego ludu. Działo się to bez "darów", o których Paweł świadczył, że ustaną (1 Kor.13:8,13), i które, co poświadcza historia Kościoła, skończyły się w drugim wieku.

"DESZCZ PÓŹNIEJSZY"

(Z powodu znacznej różnicy w tłumaczeniu Joela 2:23, będącego podstawą obecnych rozważań, w Biblii angielskiej i polskiej uniemożliwiającej zrozumienie istoty rzeczy podajemy jego tłumaczenie z ASV:

"Radujcie się więc, synowie Syjońscy, weselcie się w Jehowie, Bogu waszym; gdyż daje wam deszcz wczesny w odpowiedniej ilości, a sprawia, że pada na was deszcz, deszcz wczesny i deszcz późniejszy, w pierwszym *miesiącu*" - dopisek tłumacza).

Wielu "głosolalików" przyznaje, że "dary" były dane tylko wczesnemu Kościołowi, a nie Kościołowi całego wieku Ewangelii. Lecz wielu z nich uparcie twierdzi, że "darów" dla Kościoła należy znowu oczekiwać przy końcu wieku Ewangelii, wieku Kościoła, jako obiecanego "deszczu późniejszego" (Joel 2:23; porównaj Oz. 6:3; Jak. 5:7). Tacy nie rozumieją dobrze tej sprawy.

U Joela 1 prorok pod symbolem zarazy, suszy i głodów opisuje niszczące dzieło wielkiej apostazji, która wyraźnie uwidaczniała się już za dni Apostołów, rozwijając się następnie w episkopalizm - rządy biskupów (gąsienice), potem papizm (szarańcza), następnie antychryścianizm (chrząszcz) i w końcu sekciarstwo protestanckie (czerw) - Joel 1:2-4.

Myślą Joela 1. jest, że tak jak w przyrodzie wszelkie plony są niszczone przez wymienione zarazy, tak i różne stadia odstępstwa od pierwotnego chrześcijaństwa zniszczyły owoce zasianej przez Apostołów prawdy i sprawiedliwości - zniweczyły wiele nauk, praktyk i czynów, jakie Jezus i Jego Apostołowie podali ludowi Pana w żniwie wieku żydowskiego. Tak więc w krótkości figuralnie opisuje Joel 1. duchowe spustoszenie panujące na symbolicznych polach zasianych przez Apostołów - spustoszenia, które trwało aż do niedawna.

U Joela 2. prorok opisuje (w. 1-11) powstały wielki ucisk dnia Pana oraz tych, którzy do niego doprowadzą. Lecz wykazuje on, że zanim przyjdzie ucisk, Pan pośle ludziom napomnienie do pokuty (w. 12-17). Wierni otrzymają zapewnienie, że nim rozpocznie się czas ucisku, Pan usunie skutki symbolicznej zarazy (w. 25), a karząc czynicieli zła (w. 20), przywróci nauki i praktyki Apostołów, czego wynikiem będzie, jeszcze przed wielkim uciskiem, odzyskanie zdolności owocowania przez pola, na których będą pracować Jego wierni (w. 19,21-24,26,27).

PRAWDA JEST SYMBOLICZNYM DESZCZEM

Deszcz z Joela 2:23 oczywiście odnosi się do Prawdy - Słowa Bożego (Jan 17:17). Mówi o tym 5 Moj. 32:2: "Kropić będzie jako deszcz nauka moja, popłynie jako rosa wymowa moja, jako drobny deszcz na zioła, a jako krople na trawę". Symbol tego tekstu pięknie pokazuje, że prostsze prawdy (drobny deszcz) przeznaczone są dla nierozwiniętych, a prawdy twardsze (krople) dla całkowicie dojrzałych.

Tę samą myśl podaje Ps. 72:6: "Jako zstępuje deszcz na pokoszoną trawę, a deszcz kroplisty skrapiający ziemię". W symbolice biblijnej trawa przedstawia ludzi (Izaj. 40:6-8; 1 Piotra 1:24). Z powodu klątwy stali się trawą skoszoną, a gwałtowny żar doświadczenia ze złem suszy tę skoszoną trawę. I tak jak w przyrodzie skoszona i wysuszona trawa odżywa i znowu rośnie pod wpływem obfitych opadów *deszczu*, tak i *Prawda*, przychodząca w Tysiącleciu od Chrystusa, postawi rodzaj ludzki, ścięty wyrokiem śmierci i wysuszony doświadczeniem ze złem, na drodze życia i rozwoju - na drodze restytucji (Dz.Ap. 3:19-21). Krople (głębsze prawdy) będą zwilżać (czynić owocną) ziemię (społeczeństwo).

Następujące ustępy także używają słowa *deszcz* w tym samym symbolicznym znaczeniu: Izaj. 55:10,11; Zach. 10:1; 1 Król. 17:1,7,14.

WCZESNY I PÓŹNIEJSZY DESZCZ

Wczesny i późniejszy deszcz z Joela 2:23 kolejno odnosi się do prawd wysokiego powołania (Filip. 3:14) i restytucji (Dz.Ap. 2:19-23). Ten pierwszy padał "w odpowiedniej ilości" w żniwie wieku żydowskiego. Miało to miejsce zanim Syjon miał się radować: "gdyż daje wam ...". Czasem radości Syjonu jest obecny koniec wieku Ewangelii.

Następne zdanie w. 23 mówi o zesłaniu wczesnego deszczu po jego pierwszym daniu; ten przyszły deszcz (zwróćmy uwagę na niestosowność tego wyrażenia w zastosowaniu do normalnego deszczu, do którego się ono oczywiście nie odnosi) nastąpi w tym samym czasie, co deszcz późniejszy: "... sprawia, że pada na was deszcz, deszcz wczesny i deszcz późniejszy w pierwszym miesiącu". Kiedy miały te obydwie deszcze spaść? W tym samym czasie? I kiedy praktycznie razem spadną? *Teraz, w żniwie wieku Ewangelii!*

Jest więc oczywistym, że danie "deszczu późniejszego" stosuje się do prawdy o restytucji, która tak bardzo ubłogosławiła oświecony lud Boga. Nie dotyczy ono przywrócenia Kościołowi "darów" teraz, przy końcu wieku.

BOSKI WYBÓR WYBRAŃCÓW

Jeśli zrozumiemy Boski plan, będziemy mogli zdać sobie sprawę, dlaczego po utwierdzeniu przez Apostołów Kościoła Bóg nie potrzebował stosowania "darów", by wykonać swój cel wieku Ewangelii - nie *nawrócenia świata*, lecz *wybrania, przyciągnięcia uczniów "z" różnych narodów* (Obj. 5:9,10)

Pokazują to także Dz.Ap. 15:14, oświadczając, że "Bóg najpierw wejrzał na pogany [po wejrzeniu na żydów - Mat. 10:5,6; Łuk. 24:47; Dz.Ap. 1:8; Rzym. 1:16; 11:17-24], *aby z nich wziął lud*

imieniowi swemu" (porównaj Jan 6:44,45). Lud ten stanowi ograniczoną, wybraną grupę, Maluczkie Stadko (Łuk. 12:32), Oblubienicę Chrystusa, Małżonkę Baranka, a towarzyszy mu Wielki Lud, Panny (2 Kor. 11:2; Obj. 7; 19:7-9; 21:2,9,10; Ps. 45:15,16).

Jako niebieskie nasienie Abrahama ("gwiazdy niebieskie" - 1 Moj. 22:16-18; Gal. 3:8,9,16,29) będą oni wraz z Chrystusem błogosławić rodzaj ludzki błogosławieństwami restytucji przez "tysiąc lat", pociągając "wszystkich" i podnosząc wszystkich chcących i posłusznych do stanu utraconego przez Adama - ludzkiej doskonałości na ziemi, z wszystkimi jej prawami i przywilejami (Łuk. 19:10; Jan 12:32; Dz.Ap. 3:19-23; Rzym. 8:17-21; 1 Tym. 2:4-6; 4:10; Obj. 20:4,6; 22:17).

Każdy członek Maluczkiego Stadka, by zdobyć życie na Boskim, nieśmiertelnym poziomie (2 Piotra 1:4; 1 Kor. 15:53,54; 1 Jana 3:2), musiał przez ciężkie próby i doświadczenia rozwinąć i skryzalizować podobieństwo do Chrystusa (Kol. 1:10-13; 2 Piotra 1:5-8). Bóg nie miał zatem zamiaru pociągnąć całego rodzaju do biegu o nagrodę wysokiego powołania (Filip. 3:14).

PRAWDA ZAKRYTA PRZED NIEGODNYMI

Tak więc, by nie zachęcać do tego biegu tych, którzy nie posiadają odpowiedniego stanu serca i niezbędnej wiary, w taki sposób ułożył On Biblię, by odsiać tych nie posiadających uszy ku słuchaniu: "I będzie im słowo Pańskie: przykazanie za przykazaniem, przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem, przepis za przepisem; trochę tu, trochę ówdzie, *na to, aby szli, a padłszy wznak stukli się, a uwikłani będąc, pochwytani byli*" (Izaj. 28:13; zobacz także w. 9,10). Jest historycznie potwierdzonym faktem, zgodnym z prorocstwem Pawła (2 Tes. 2:7), że wśród przyciągniętych znakami itp. w okresie ustanawiania wczesnego Kościoła nastąpiło wielkie odejście od Prawdy.

Zakrycie Prawdy przed niegodnymi służyło dwóm celom: (1) Nie pozwoliło tym, którzy nie mieli uszu ku słuchaniu, na fałszowanie prawd Boga i zarządzeń dla Jego ludu (5 Moj. 29:29; Ps. 25:14; 50:16,17; Mat. 7:6); (2) Nie włożyło na nich odpowiedzialności jaką Prawda zawsze ze sobą niesie; gdyż ci, którzy posiadają światło - Prawdę - są zobowiązani żyć w zgodzie z nim, a w razie nieposłuszeństwa są bardziej winni niż ci, którzy nigdy nie posiadali światła. Jeśli świadomie staną się mu nieposłuszni, deprawują swoje charaktery i ściągają na siebie Boską karę, która ostatecznie oznaczać będzie dla niepoprawnych śmierć drugą - unicestwienie (Łuk. 12:47,48; Jan 15:22,24; Żyd. 6:4-6; 10:26,27; 2 Piotra 2:20-22).

W harmonii z tym Jezus w taki sposób podawał Prawdę, by tylko ci o szczerych sercach mogli ją zrozumieć i docenić, ci wierzący, cisi, bez zdrady - Jego uczniowie (Mat. 11:25; Łuk. 8:10). Mowa Jezusa celowo była "twarda", by odsiać niewiernych (Jan 6:60,66; porównaj 1 Kor. 1:18-25).

Podobnie mówi Paweł o Żydach: "Albowiem zamknął je Bóg wszystkie w niedowiarstwo, by się nad wszystkimi zmiłował" (Rzym. 11:32). Innymi słowy, Bóg w taki sposób przedstawił swą Prawdę, by naród żydowski (z odpowiednimi wyjątkami - Jan 1:11,12), będąc twardego karku i serca, był zaślepiiony.

Niemniej jednak w nadchodzącym Królestwie (Mat. 6:10), gdy zostanie usunięty szatan i jego wpływ (Obj. 20:1-3; Izaj. 35), a Chrystus zacznie rządzić w sprawiedliwości wraz ze swymi wybranymi (Dz.Ap. 17:31; Izaj. 32:1; Obj. 20:4,7), łatwiej będzie Żydom i innym - jako że wszyscy nie wybrani zostaną wzbudzeni z umarłych (Jan 5:28,29; porównaj 1 Tym. 2:4-6; 4:10) - zrozumieć oraz zyskać umiejętność słuchania Prawdy, by w ten sposób zdobyć życie wieczne (Izaj. 11:9; 35:5,8; Jer. 31:31-34). Nic dziwnego, że Apostoł wykrzykuje u Rzym. 11:33! Jakże miłościwym i mądrym jest Bóg!

INNE POWODY USTANIA "DARÓW"

Gdyby "dary" pod nieobecność Apostołów, których oświadczenia doktrynalne były nieomylnie (Mat. 18:18), były używane przez cały wiek Ewangelii, wielu bez wątpienia użyłoby "daru" prorokowania, języków, cudów itp., by zwodzić. Dlatego Bóg dał "mocniejszą mowę prorocką", która jako spisana była godniejsza zaufania.

Wiele więcej ludzi zostałoby także przyciągniętych do Kościoła chrześcijańskiego z powodu "chlebów i ryb", finansowego i materialnego zysku, jak np. czarownik Szymon (Dz.Ap. 8:13-21). Wielu przychodziłoby nie do Boga, gotowi poświęcić dla Niego swoje wszystko i cierpieć dla Jego sprawy, lecz by otrzymać "dary", przyciągnęci ich oryginalnością (szczególnie języków) i pragnieniem popisania się. To z pewnością wytworzyłoby w Kościele zamieszanie i przeszkodziłoby Boskim celom.

Czy bracia w Koryncie mieliby tyle zamieszania i bezładnego postępowania gdyby nie to, że wielu z nich dla własnego i innych zbudowania wołało "dar" języków od prorokowania i *owoców* Ducha? Nie znaczy to, że "dary" dane przez Boga wczesnemu Kościołowi nie były same w sobie pożądane, ale ich, nadużycie lub niewłaściwe użycie oczywiście nie było dobrem. W realizowaniu wymienionych celów "dary" przyniosły bogate błogosławieństwa i w dużym stopniu pomogły w ugruntowaniu wczesnego Kościoła. Ale Bóg w swej mądrości z powodów wyżej wymienionych nie zamierzał tego przedłużać i spowodował ustanie *wszystkich* "darów" po otrzymaniu przez Kościół kompletnego Nowego Testamentu. Wspaniale spełniły one swoje zadanie - ale nie były już potrzebne (1 Kor. 13:8).

- ROZDZIAŁ 7 - WARTOŚĆ "MÓWIENIA JĘZYKAMI"

SKORO więc, jak widzieliśmy, "dar" języków - nadprzyrodzona, niewyuczona zdolność mówienia obcymi językami - spełnił swoją funkcję i dlatego w wyniku Boskiego zarządzenia zanikł w Kościele w drugim wieku n.e., wkrótce po śmierci ostatniego z Apostołów (którzy jedynie mieli przywilej udzielania "darów"), to to, co w obecnych czasach jest rzekomo "mówieniem językami", musi być fałszerstwem. Dlaczego lud Boży miałby teraz starać się o "dar", który już nie istnieje? Po cóż zabiegać o fałszerstwo? Jaka jest jego wartość? Lub raczej:, jakie tkwi w nim niebezpieczeństwo?

Pozostawanie w błędzie, szczególnie, gdy został rozpoznany jako taki, jest bardzo niebezpieczne dla ludu Bożego. Bez względu na to jak bardzo atrakcyjna może wydawać się jakaś nauka lub praktyka, *jeśli nie jest zgodna ze Słowem Bożym* (Izaj. 8:20), poprowadzi do ciemności i rozczarowania.

Nie dajmy się zwieść: szatan ma wielu sług, a nie wszyscy z nich występują z oziębłymi, przygnębiającymi doktrynami. Często przychodzą jako słudzy duchowi, "przemienieni jakoby byli sługami sprawiedliwości" (2 Kor. 11:14,15). Wielu nieświadomie służy szatanowi. Najłatwiej można zwieść tych, którzy szukają tego, co uważają za "głębsze" przeżycia duchowe, szczególnie, jeśli nie zwracają bacznej uwagi na Słowo Boże. Stanowczo za często kładzie się zbyt duży nacisk na to, co uważane jest za widowiskowe objawy Ducha Świętego, nie poświęcając należytej uwagi *duchowym owocom* Ducha, które zupełnie wystarczają, by przygotować chrześcijan do życia wiecznego (Gal. 5:22,23,25,26).

UŻYWANIE UŚWIĘCONEGO UMYŚLU

Jeśli wiara wymaga od nas "zagłuszenia rozsądku", miejmy się na baczności! Chociaż mamy wierzyć (Żyd. 11:6), nie powinniśmy jednak wierzyć *ślepo*, w sprzeczności z duchem zdrowego rozsądku (2 Tym. 1:7) - to byłoby *łatwowiernością*. Bóg chce,

abyśmy używali *uświęconego umysłu*, naszego rozumu do zbadania każdej nauki i praktyki, co do jej przyjęcia, jeśli prawdziwa, lub odrzucenia, jeśli fałszywa (Izaj. 1:18; Jan 8:32; 17:17; Dz.Ap. 17:2-11; Rzym. 12:2; 1 Kor. 4:6; 1 Tes. 5:21; 2 Tym. 2:15; 4:2-4; 1 Jana 4:1 itd.). *Nie możemy polegać wyłącznie na świadectwie przeżyć, naszych własnych lub innych!*

Zaniechanie używania rozsądku równa się zachęceniu do oszustw, a szatan i jego słudzy wykorzystają tę sytuację (2 Kor. 2:11; 1 Piotra 5:8,9). Starając się dopomóc nam w otrzymaniu "darów", będą grać z naszymi uczuciami i zachęcać do zaniechania logicznego rozumowania, do odprężenia i poddania się, gdyż dobrze znają skuteczność *uświęconego umysłu*, tj. umysłu poświęconego chrześcijanina oświeconego w szukaniu Prawdy Duchem Bożym. Wiedzą, że nie tak łatwo wpoić swe błędy i "baśnie" (ich ofiary to zwykle ludzie szczerzy, lecz zwiedzeni; 2 Tes. 2:11) umysłowi, w którym przebywa *rozumna wiara*.

Upieranie się, że szukając "darów" musimy zagłuszyć nasz rozum oznacza pomniejszanie - a nawet czynienie zbytecznym - spisane Słowa Bożego. Bo jeśli objawienia Bożej woli musimy szukać gdzie indziej, to *Biblia nie jest tym, czym mówi, że jest - "mocą Bożą ku zbawieniu"; "mocniejszą mową prorocką"* (Rzym. 1:16; 15:4; 2 Tym. 3:15-17; 2 Piotra 1:16,19)!

W ten sposób skłanialibyśmy się także do umniejszania *Boskiej zdolności* do objawienia nam Jego woli inaczej niż przez "dary". Głównym powodem przemienienia "darów" we wczesnym Kościele było to, *by kompletne, spisane objawienie Boga dla Kościoła, Biblia*, mogło jako źródło prawdziwej wiary i praktyki stać na samym szczycie (1 Kor. 13:10,12). Odrzucenie Słowa Bożego i postępowanie przeciwne jego jasnym naukom oznacza wywołanie dezaprobaty Pana i może pobudzić do duchowej pychy; jeśli uważamy, że posiadamy "dary" i indywidualne, pozabiblijne

objawienie od Boga, po cóż mamy jeszcze studiować lub mniemać, że jesteśmy w błędzie? Jakżeż nierozsądne jest takie rozumowanie!

"Z OWOCÓW ICH POZNACIE JE"

Prawdziwość każdej doktryny może być także ustalona na podstawie skutków jej nauczania, a doktryna, że "dar" języków należy do naszych dni nie jest tu wyjątkiem.

Jak już wykazaliśmy na początku tej rozprawy, jednym z rezultatów omawianej doktryny jest to, że ci, którzy nie otrzymują "daru języków" (nawet po długim "oczekiwaniu" na widowiskowe napełnienie Duchem), zaczynają się czuć gorszymi od innych chrześcijan, którzy, jak myślą, posiadają ten "dar", i w ten sposób mogą myśleć, że nie są w pełni przyjęci, a nawet nie uznani przez Pana.

Sprawdzianem stanowiska przed Panem osoby poświęconej i przyjęcia jej przez Niego nie powinno być posiadanie lub nie jakiegoś "daru". To nigdy nie było sprawdzianem prawdziwego bycia uczniem, nawet we wczesnym Kościele, gdy były używane "dary". Nasz Pan powiedział, że Jego lud nie będzie znany z posiadania jakichkolwiek "darów", lecz ze swego rozwoju w podobieństwie do Chrystusa - "owoców" (Ducha - Mat. 7:15-29; 12:33; porównaj 2 Kor. 9:10; Gal. 5:22,23; Filip. 1:11; Jak. 3:17) - oraz swych dobrych chrześcijańskich uczynków, nie związanych z żadnym cudownym "darem". (Niesłusznym jest twierdzenie, że Apostoł Jakub [2:14-26] przez "uczynki", które mają towarzyszyć i dawać świadectwo wiary rozumie "dary", gdyż w w. 21 i 25 mówi on o uczynkach spełnionych przez Abrahama i Rachab na świadectwo ich wiary, a na pewno nie mówi tam o "darach").

Innym złym skutkiem doktryny, że języki (lub jakiegokolwiek inne "dary") należą do naszych dni, jest to, że ci, którzy posiadają ten "dar" rozumieją o sobie więcej "niż potrzeba rozumieć" (Rzym.

12:3), uważając się za wybitnych i szczególnie zaszczyconych przez Boga. Taka duchowa pycha jest czasami połączona z przekonaniem, że są oni na wieczność "zbawieni", tzn. że będąc "raz w łasce", pozostaną w niej na zawsze, bez dalszych starań ze swej strony (Filip. 2:12). Jest to niebezpieczne złudzenie.

PEŁNA USZANOWANIA CZEŚĆ NIE JEST NIEPORZĄDKIEM

W dużym stopniu niekontrolowane, emocjonalne i bezładne zebrania w licznych kościołach zielonoświątkowych i innych charyzmatycznych grupach "językowych" zwiody wielu chrześcijan, którzy myślą, że prawdziwe czczenie Pana musi się przejawiać w sposób hałaśliwy. Wielu uważa, że ci, którzy nie podnoszą rąk lub w nie nie klaskają w czasie śpiewania na chwałę Panu lub nie wykrzykują "alleluja" itp., czy też nie śpiewają przy akompaniamencie różnych instrumentów muzycznych i nie tańczą w przejściach między ławkami itp., w rzeczywistości nie są "napelnionymi Duchem" chrześcijanami. A inne wyznania i przyzwoite spotkania ich wyznawców uważają za nudne i bez życia, takie, których trzeba unikać, gdyż nie są w zupełności Pańskie.

Zachęcamy wszystkich chrześcijan by nie zaniedbywali trzeźwych, uważnych badań i rozważań o Słowie Bożym, by nie zapominali, że ozdoba "cichego i spokojnego ducha" jest dla Niego przyjemną i że powinna się ona przejawiać w pełnym czci i właściwym postępowaniu - w naszym codziennym życiu i w domu Bożym (1 Kor. 14:33,40; 1. Tym. 3:8,15; Tyt. 2:1-7; 1 Piotra 3:4; 1 Jana 2:6).

W ZAKOŃCZENIU

Wydajemy ten traktat z modlitwą o Boskie błogosławieństwo dla wszystkich jego czytelników, szczególnie dla uważnych badaczy Jego Słowa. Staraliśmy się nie szukać niesłusznie wad czy też w

nieuprzejmy sposób krytykować tych braci chrześcijan, którzy szczerze - chociaż błędnie - wierzą, że Bóg obdarzył ich tzw. "darami Ducha". Czuliśmy się jednak zobowiązani przedstawić odnośne nauki biblijne na temat "języków" dla zbudowania ich i innych.

Ponieważ Pismo Święte, rozum i fakty dowodzą, że "dar" języków, razem z pozostałymi "darami" Ducha, ostał dawno temu, oczywistym jest, że to, co dzisiaj jest praktykowane jako "dar" języków jest oszustwem. Żadne argumenty, próbujące uczynić błąd prawdą, nie powinny skłonić ludu Bożego do szukania tego, czego Bóg nie uznał przez swoje Słowo - *jedyne* źródło wiary chrześcijanina i główną zasadę praktyki.

Wyrastajmy raczej z dzieciństwa do dojrzałości w Panu (Efez. 4:14,15), wzrastając w wiedzy przez gorliwe i pełne czci badanie Jego Słowa, a przez rozumne zastosowanie poznanych rzeczy także i w łasce oraz służbie. Jeśli będziemy to czynić wiernie i nieustannie, nigdy nie upadniemy, lecz zapewnimy sobie błogosławieństwo i uznanie Pana (2 Piotra 1:5-11; 3:17,18).

DODATEK

ANANIASZ I SAUL (APOSTOŁ PAWEŁ)

JAK pogodzić Dz.Ap. 9:17,18, które mówią, że Ananiasz, *nie będący apostołem*, położył swe ręce na Saula (Pawła) itp. z nauką, że tylko *Apostołowie* mieli moc udzielania "darów" Ducha przez włożenie rąk na innych?

Z Dz.Ap. 8:5-24; 19:1 jasno wynika, że tylko dwunastu Apostołów jako szczególny przywilej swego urzędu miało moc udzielania "darów" Ducha innym przez włożenie rąk.

Jak więc mamy rozumieć Dz.Ap. 9:17,18? Mówią one: "I poszedł Ananiasz, i wszedł do onego domu, a włożywszy nań ręce, rzekł: Saulu bracie! Pan mię posłał, Jezus on, któryć się ukazał w drodze, którąś jechał, abyś przejrzał, a był napełniony Duchem Świętym. I zarazem spadły z oczów jego jako łuski, i wnet przejrzał, a wstawszy ochrzczony jest".

Paweł oczywiście nie otrzymał stanowiska Apostoła dzięki mocy Ananiasza lub, kogo innego, gdyż Bóg tylko zastrzegł sobie prawo wyboru i mianowania przez Jezusa Jego Apostołów (Dz.Ap. 20:24; 1 Kor. 12:18,29; Gal. 1:1,16; Obj. 21:14). Wybór czy też mianowanie innego Apostoła nie było nawet w mocy żadnego Apostoła lub Apostołów. Wybór Macieja jako rzekomego następcy Judasza, dokonany przez Apostołów (Dz.Ap. 1:15-26), którzy zostali pouczeni, by czekać, nigdy nie został uznany ani zatwierdzony przez Boga. Już niczego więcej z Biblii nie dowiadujemy się o Macieju. To oczywiście Paweł, mianowany za pośrednictwem Jezusa przez samego Boga, miał jako Apostoł (w. 20) zająć utracone biskupstwo Judasza - urząd, obowiązki - i jak pokazuje Biblia, urząd ten bardzo dobrze sprawował.

Pismo Święte wskazuje także, że *zanim Ananiasz odwiedził Pawła, został on już wcześniej specjalnie wybrany przez Boga i wyznaczony jako naczynie do zanieśienia posłania Ewangelii nie tylko do żydów, lecz także, a nawet szczególnie, do pogan* (Dz.Ap. 9:15; 22:14; 26:16-18; porównaj Gal. 1:15). Wskazują na to wszystkie trzy opisy nawrócenia się Pawła (dwa z nich w jego własnych słowach):

(a) W Dz.Ap. 9:15 Bóg powiedział Ananiaszowi, że Paweł "*jest [tj. już] mi naczyniem wybranym*". (b) Dz.Ap. 22:14 zanotowały słowa Ananiasza: "*Bóg ojców naszych obrał cię*". (c) W Dz. Ap. 26:9-20 Paweł opowiada jak uwielbiony Jezus rozmawiał z nim, dowodząc, że z upoważnienia Boga nasz Pan mianował go Apostołem, co *najmniej na trzy dni przed wizytą Ananiasza: czytamy bowiem, że*

Pan powiedział mu "gdyżem ci się dlatego pokazał, abym cię uczynił sługą" (w. 16). Upoważnił On wtedy Pawła do pójścia do pogan, dodając, "do których cię teraz [tj. od tej pory] posyłam" (w. 17).

Jednym z warunków bycia Apostołem była konieczność osobistego oglądania zmartwychwstałego Jezusa (Dz.Ap. 21:2,3,22; 2:32; 22:14,15; 26:16; Rzym. 15:15-20; 1 Kor. 15:7,8; Gal. 1:1,16). To zostało dokonane przez objawienie się Pana Pawłowi na drodze do Damaszku. W wyniku tego Paweł z upoważnienia Boskiego został jako Apostołznaczony, by być specjalnym "świadkiem tak tych rzeczy, któreś widział, jako i innych, w których ci się pokażę" (Dz.Ap. 26:16). *To wszystko stało się na kilka dni przed wizytą Ananiasza.*

Użycie Ananiasza przez Boga, zapisane w Dz.Ap. 9, widocznie częściowo miało na celu dodatkowe *utwierdzenie* Pawła w urzędzie apostoelskim, już wcześniej mu przyznanym, i zapowiedzenie Boskiego błogosławieństwa dla jego służby. Ananiasz udzielił mu także wskazówek odnośnie chrztu (w. 18; 22:16).

Chociaż Paweł posiadał "dary" Ducha wkrótce po mianowaniu go Apostołem na drodze do Damaszku (Dz.Ap. 14:3,8-10; 15:12; 16:16-18; 19:1-6,11,12; 20:7-10; 28:8,9; Rzym. 15:19; 1 Kor. 14:18; 2 Kor. 12:12; Gal. 3:5) i podobnie jak inni Apostołowie (Mat. 18:18) miał moc nadawania "darów", to nie jest jednak w Piśmie Świętym powiedziane, że Paweł otrzymał te "dary" lub moc ich udzielania z rąk Ananiasza czy kogoś z Apostołów. Zauważmy także, co następuje:

(1) Z Dz.Ap. 9:10-16 jasno wynika, że *szczególnym powodem* włożenia przez Ananiasza rąk na Saula było to, "*aby przejrzał*" (w. 12; 22:13). *Wkładanie rąk na chorych, by ich uleczyć*, było widocznie powszechnym zwyczajem tych, którzy posiadali "dar"

leczenia (1 Kor. 12:9,28,29) - zarówno Apostołów, jak i nie-Apostołów (Mar. 16:17,18; Dz.Ap. 28:8 itd.).

W Damaszku była oczywiście działająca społeczność chrześcijańska, inaczej Saul nie prosiłby tak usilnie najwyższego kapłana w Jerozolimie o "listy" do synagog w Damaszku z wyraźnym, celem aresztowania tamtejszych chrześcijan (Dz.Ap. 9:1,2; 22:5; 26:10-12).

Bracia w Damaszku, łącznie z Ananiaszem, wiernym uczniem Chrystusa cieszącym się dobrą opinią i prawdopodobnie dobrze tam znanym (Dz.Ap. 9:10; 22:12,13), często mieli styczność ze zborem w Jerozolimie, gdyż prześladowcza działalność Saula (była dobrze Ananiaszowi znana (9:13,14; porównaj 8:3,4; Gal. 1:13). Tak więc, Ananiasz swój "dar" leczenia prawdopodobnie otrzymał od jednego z Apostołów; gdyż, jak widzieliśmy, "dary" zwykle, były udzielane przez Apostołów poświęconym chrześcijanom.

Dlaczego Bóg nie posłał *Apostoła*, by uleczył oczy Pawła? Boskim zamiarem było najwyraźniej, by Paweł po swym nawróceniu przez jakiś czas (trzy lata - Gal. 1:16-18) nie miał osobistego kontaktu z żadnym z Apostołów, prawdopodobnie po to, by wyraźnie pokazać, (a) że Paweł w żaden sposób nie był niższy od innych Apostołów (2 Kor. 11:5; 12:11; Gal. 1:12,16 ["ciało i krew"]) oraz (b) że jego wybór i misja były zupełnie wyjątkowe. (Porównaj 4 Moj. 11:16,17,24-26, gdzie Eldad i Medad, dwaj starsi Izraela, zostali pomazani Duchem Bożym, gdy jeszcze byli w obozie, a nie w przybytku zgromadzenia, dokąd zeszli się wszyscy starsi).

Ten szczególny sposób potraktowania Pawła, bez wątpienia, od samego początku służył do podniesienia jego urzędu i służby.

(2) Chociaż wyrażenia "kładąc na niego ręce", "wkładając ręce", "włożyli na nich ręce" itd. w Piśmie Świętym niekiedy stosują się do nadawania "darów" Ducha, *często jednak jest inaczej* - porównaj

powyżej (1). Wyrażenie to ma w Biblii, co najmniej pięć różnych znaczeń:

(a) *Reprezentowanie*. Gdy Aaron i jego synowie wkładali swe ręce na głowę cielca w czasie obrządku poświęcenia kapłanów (3 Moj. 8:14), akt ów symbolizował, iż cielec przedstawiał ich. Także, gdy Aaron wkładał ręce na głowę kozła wypuszczalnego (3 Moj. 16:21), symbolizował przez to jak kozioł przedstawiał go z pewnego punktu widzenia (zobacz *Cienie przybytku*).

(b) *Aprobata, czyli poparcie*. Dz.Ap. 13:3 wyraźnie to wykazują. Zbór w Antiochii udziela poparcia, czyli aprobaty Pawłowi i Barnabie wyruszającym w jego imieniu w podróż misyjną. 5 Moj. 34:9 pokazuje, że Jozue, posiadający odpowiednie kwalifikacje i napełniony Boskim Duchem mądrości, został przez Mojżesza wybrany na jego następcę. Włożenie przez Mojżesza rąk na Jozuego i jego "napełnienie się Duchem mądrości" nie znaczą, że otrzymał on jakiś "dar" Ducha, gdyż "dary" nie były udzielane przed zesłaniem Ducha Świętego (Mar. 16:17,18; Żyd. 2:3,4). Inne przykłady wkładania rąk w tym znaczeniu można znaleźć w 1 Moj. 48:13-18; 1 Tym. 5:22 itd.

(c) *Błogosławienie innych*. Pokazuje to Mat. 19:13,15 i Mar. 10:16. Wkładanie przez Jezusa rąk na małe dzieci nie miało oczywiście na celu udzielenie im "darów" czy też uleczenie ich z choroby, lecz ich pobłogosławienie.

(d) *Uzdrowienia*. To zostało już dostatecznie omówione w punkcie (1).

(e) *Udzielanie zdolności lub "darów"*. Jest to oczywiste ze zbadanych już ustępów. Zobacz także 2 Tym. 1:6. "Wkładanie rąk" we wczesnym Kościele oczywiście samo w sobie było podstawową doktryną; zrozumienie jej i wynikającego z niej otrzymania i

używania wówczas dostępnych "darów" było wówczas przez braci uważane za niezbędne (Żyd. 6:2).

(3) Chociaż wyrażenie "napełniony Duchem Świętym" i temu podobne oznaczały niekiedy uzyskanie "darów" (Dz.Ap. 2:4; 10:44-48; 19:6 itd.), *często było inaczej*.

Dla przykładu, Dz.Ap. 6:3-6 dowodzą, że diakon Szczepan i Filip (zwany później ewangelistą - Dz.Ap. 21:8) byli *już* "pełni Ducha Świętego" (w. 3,5) *zanim* Apostołowie włożyli na nich ręce, w wyniku czego obydwaj otrzymali "dar" (w. 8; Dz.Ap. 8:5-13), chociaż sami nie byli oczywiście w stanie udzielić "darów" innym (Dz.Ap. 8:14-19).

W Dz.Ap. 4:31 jest powiedziane, że ci, którzy byli *już* wierzącymi i związanymi z Apostołami (w. 23), wszyscy oni byli "napełnieni Duchem Świętym", ale oczywiście nie w znaczeniu posiadania "darów".

Zarówno wtedy, gdy istniały "dary", jak i później najważniejszą rzeczą było poświęcenie się wierzących chrześcijan, tzn. *pełne oddanie się czynieniu woli Bożej we wszystkich sprawach* (Mat. 16:24; Rzym. 12:1) oraz napełnienie się Duchem Świętym Bożym, Jego usposobieniem mądrości, mocy, sprawiedliwości, miłości, radości, pokoju itp. (2 Tym. 1:7; Gal. 5:22; 1 Jana 2:5; 3:24). Wówczas dopiero tacy mogli być uważani za prawdziwych naśladowców Pana, nawet nie posiadając żadnego "daru" (Łuk. 14:25-33; Dz.Ap. 8:19-23; porównaj w. 13). I kiedy we wczesnym Kościele zanikły "dary", w dalszym ciągu było (i wciąż jest) *niezbędnym i koniecznym* "napełnianie się Duchem Świętym" - Boskim *usposobieniem* i Świętą mocą - nawet bez "darów".

W tym szczególnym znaczeniu był Paweł "napełniony Duchem Świętym" (Dz.Ap. 9:17; 13:9 itd.). Słowa pociechy i zapewnienia wypowiedziane przez Ananiasza niewątpliwie ożywiły jego

rozumienie i ocenę służby dla Pana i Jego ludu; a tak pobudzone zrozumienie bez wątplenia pogłębiło jego duchowość. Boskie usposobienie przeniknęło jego całe jestestwo, czyniąc go skuteczniejszym w służbie dla Pana i bardziej świadomym jego Bożego synostwa (Ps. 119:50; Żyd. 4:12; Jak. 1:18).

U Rzym. 8:14 czytamy: "Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi". Duch Boży oznacza tutaj usposobienie Boga w Jego poświęconych dzieciach. W jego usposobieniu panuje doskonała harmonia Jego przymiotów mądrości, sprawiedliwości, mocy i miłości. Ci, których motyw, myśli, słowa i czyny są pobudzane i podtrzymywane przez takie usposobienie, są zapieczętowani przez Boga jako należący do Niego. Dla wszystkich takich jest to największym z możliwych świadectw ich Boskiego synostwa. Jeśli to nie jest najważniejszym przejawem "napełnienia Duchem Świętym", musimy dojść do wniosku, że bez "darów" nikt nie może być prawdziwym chrześcijaninem, co jest przeciwne Pismu Świętemu (Rzym. 8:1,5,6,9,10; 1 Kor. 3:16; Gal. 5:22; 1 Tes. 5:19; Efez. 5:18 itd.).

(4) W każdym biblijnym opisie udzielenia wierzącym "darów" (szczególnie "daru" języków), tam gdzie pojawia się wyrażenie (lub jego odpowiednik) "napełniony Duchem Świętym", jest też wyraźnie powiedziane, że wkrótce potem było także jakieś *zamanifestowanie* otrzymanych "darów" (Dz.Ap. 2:4; 8:17,18; 10:45,46; 19:6).

Chociaż w Dz.Ap. 9:17,18 zapisane jest, że Paweł po włożeniu nań rąk przez Ananiasza "wnet przejrzał" (w. 18), to jednak w opisie nigdzie nie ma wzmianki, że było jakiegokolwiek *zamanifestowanie* "daru" czy "darów" - nawet "daru" języków, a z 1 Kor. 14:18 wiemy, że Paweł w *istocie posiadał "dar" mówienia językami*. Fakt ten przeczy temu, jakoby Ananiasz udzielił Pawłowi jakiegokolwiek "darów".

www.epifania.pl